

DZIENNIK PIOTRKOWSKI

Codziennne pismo polityczne i gospodarcze

Adres Redakcji i Administracji: Piotrków Trybunalski, ul. Słowackiego 18. Telefon Nr. 10-21. Skrzynka poczt. 1355. Konto P. K. O. Nr. 141-734.

Nowa porażka Włochów w Erytrei

Kilka tysięcy żołnierzy włoskich odciętych od świata

Artylerja włoska wpadła w zasadzkę

(Własna obsługa radjo-telegraficzna z Aleksandriji)

Jeden z synów dyktatora Włoch Bruno Mussolini podczas lotu, wywiadowczego nad Makale zaatakowany został przez abisyńską artylerję przeciwlotniczą i trafiony czterema celnymi pociskami. Dzięki niezwykłym poprostu okolicznościom Bruno Mussolini zdołał wylądować szczęśliwie po stronie włoskiej.

Cała gra strategiczna ogniskuje się w tej chwili w Adui, dokąd przeniesione zostało

główne dowództwo włoskich sił zbrojnych. Została ona połączona nowowytbudowaną drogą z rzeką Mareb. Droga ta wybudowano w ciągu 4-ch dni zatrudniając dniem i nocą bez przerwy 800 robotników. Pośpiech ten spowodowany został zapewne przybyciem marszałka wojsk włoskich, szefa sztabu generalnego Badoglio.

Z Dżibuti tymczasem sygnalizują o nowej porażce wojsk

włoskich. Świetnie pomyślnym manewrem wojska abisyńskiego przedostały się do Erytrei na północ od Somali francuskiego, odcinając w ten sposób poważną kolumnę wojsk włoskich, która wkroczyła na terytorjum abisyńskie na południe od góry Mussa Ali.

Nowe kilka tysięcy żołnierzy włoskich znalazło się na pozabawionej wody pustyni. Odcięci od podstawy operacyjnej Włosi błagają o wodę i o ratunek.

triumfowali Abisyńczycy zdobywając 2 armaty małego jednak kalibru.

Obie te potyczki były jednak zupełnie bez znaczenia, jeśli chodzi o jakieś zasadnicze przegrupowania sił i zmianę linii frontu. Włosi są nadal panami sytuacji na odcinku Ual-Ual - Tszara, a regularne oddziały abisyńskie znajdują się na zboczach okolicznych gór, i oddalone są o 30 kilometrów, a więc przynajmniej o cały tydzień uciążliwego marszu.

W Addis Abebie po interwencji posła angielskiego sytuacja aresztowanego posła włoskiego hr. Vinci poprawiła się. Został on obecnie ułokowany w pałacyku letnim Negusa, gdzie podobno jest wzorowo traktowany przez straż. Jednocześnie Anglia za wiadomila w drodze dyplomatycznej Włochy, że miasta Addis Abeba i Diredana, zamieszkałe przez licznych obywateli angielskich, nie mają schronów przeciwlotniczych, przez co może zająć wypadek zranienia lub śmierci ludzi zupełnie neutralnych. Pod

sekretarz stanu Sivichi odpowiedział posłowi brytyjskiemu w Rzymie, że nota Anglii została w całości zakomunikowana włoskim władzom wojskowym z jaknajbardziej przychylnymi komentarzami Ministerstwa Spraw Zagranicznych.

Istnieje więc nadzieja, że Addis Abeba uniknie „wizyty” włoskich lotników. W każdym razie nikt już w Abisynji nie wierzy w pokojowe możliwości załatwienia zatargu.

„WARUNKI POKOJU”

Oburzenie w całym kraju wywołała wiadomość o wywiadzie udzielonym przez gen. Bono francuskim dziennikarzem. Gen. Bono miał oświadczyć, że Włosi zrezygnowałyby z dalszych operacji wojennych, gdyby Abisynja odstąpiła im dobrowolnie stu kilometrów pasu kraju wzdłuż granic francuskiego i angielskiego Somali. W tym wypadku nastąpiłoby połączenie Erytrei i włoskiego Somali, a jeden rzut oka na mapę wystarczy, aby zrozumieć sytuację, w jakiej wtedy znalazłaby się Abisynja.

50 zabitych podczas potyczki

Ogromne wrażenie wywołała w Egipcie i angielskim Sudanie otrzymana wczoraj w południe wiadomość o oficjalnie zniesionym przez Anglję zakazie wywozu broni do Abisynji. W Kairze i Aleksandriji nastąpiła teraz złota chwila dla agentów angielskich, fabryk amunicyjnych; z Sudanu istnieje przecież względnie bezpieczna choć długa droga do Addis Abeby (Nilem do Wad-Medani, a stamtąd karawana), a transportem nie zagraża ze strony Włochów najmniejsze niebezpieczeństwo. O ile wojenne działania przeciągną się jeszcze pewien czas nie ulega wątpli-

wości, że Egipt, podobnie jak przed trzema laty Chiny, stanie się siedzibą światowego handlu bronią.

DLA RATOWANIA PAMIĄTEK NARODOWYCH

Z frontu północnego donoszą o postępach włoskiej ofensywy. Rozpoczęty w nocy z niedzieli na poniedziałek marsz 6-tej armji włoskiej zakończył się niespodziewanie łatwym jej sukcesem. Oto na wiadomość o zbliżaniu się Włochów, Abisyńczycy bez jednego wystrzału wycofali się ze „świętego miasta” Aksum, obsadzając okoliczne góry.

Wiadomość powyższą po-

twierdzą także źródła abisyńskie, dodając, że Aksum oddano wrogowi bez walki, nie chcąc dopuścić do uszkodzenia wielu świętych pamiątek narodowych. Tak, czy inaczej, Abisyńczycy cofnęli się na południe, oddając w ręce Włochów także i oazę Morbeh. Na brzegach rzeki Lakk (50 klm. od Aksum, gorączkowo kopane są rowy strzeleckie, tu bowiem ma w najbliższym czasie nastąpić załamanie marszu włoskich oddziałów.

ADUA WŁĄCZONA DO ERYTREI

W Adui odbył się dalszy ciąg uroczystości związanych z aktem przejęcia tego miasta przez rząd włoski, jako nową jednostkę administracyjną kolonji Erytrei. Jak widać, Włosi są aż nadto pewni siebie i nie liczą na ataki wojska ras Sejuma.

Na froncie południowym natomiast, gdzie znajdują się najlepiej uzbrojone oddziały abisyńskie, doszło wczoraj około godz. 10 rano do krwawego starcia w wąwozach górskich koło miejscowości Yebb.

Większy oddział włoskiej piechoty został niespodziewanie otoczony z trzech stron, zdołał jednak wycofać się (we dług źródeł włoskich) bez większych strat, pozostawiając w ręku Abisyńczyków 10 karabinów maszynowych i duży zapas amunicji.

ARTYLERJA WPADŁA W ZASADKĘ

Z obu stron jest 50 zabitych, w tem dwu włoskich oficerów.

Również koło miejscowości Hanzein włoska artylerja wpadła w zasadzkę: i tutaj

Trzy miasta zbombardowane

Korespondent Reutera donosi z Harraru, że Włosi zbombardowali kilkakrotnie z samolotów Dagarbur, Sassabenek i Harradigit, znajdujące się w odległości 150—250 klm. na południe od Harraru. Obrona

przeciwlotnicza Abisyńczyków w Harrarze została wzmocniona. Badania przeprowadzone przez korespondenta Reutera w Harrarze nie dostarczyły dowodów, że Włosi używali w Ogadenie pocisków gazowych.

Anglja cofnęła zakaz wywozu broni

LONDYN, (PAT). Zniesienie zakazu wywozu broni przeszło w Anglji bez echa, gdyż formalne ogłaszanie tego nie jest uważane za konieczne.

Jeżeli eksporterzy brytyjscy domagają się będą licencji wywozowych do Abisynji, to życzenia ich będą uwzględnione.

Sankcje finansowe przeciw Włochom

GENEWA, (PAT). Komitet 18-tu obradował wczoraj nad przygotowanym przez podkomitet finansowy tekstem propozycji, dotyczących sankcji ekonomicznych.

W końcu posiedzenia odczytał przedstawiciel Argentyny w imieniu swego rządu pismo, zawierające szereg zastrzeżeń przeciwko sankcjom, o ile wyszłyby one poza ramy, przewidziane rezolucją Zgromadzenia Ligi Narodów z r. 1921.

Komitet 18-tu przyjął następnie propozycję sankcji finansowych.

Uchwalone sankcje zakazują udzielania pożyczek Włochom, kredytów bankowych, zarówno włoskim instytucjom rządowym, jak publicznym i prywatnym z siedzibą na terytorjum Italji. Nadto nie wolno wypuszczać akcji na korzyść instytucji włoskich. Sankcje mają zacząć działać z dniem 31 b. m.

Zbrodnia wywrotowców

w Częstochowie

W ubiegłą niedzielę nad ranem na polach przy ulicy Karczowskiej na Zawodziu w Częstochowie wystrzelał z rewolweru zamordowany został 22-letni robotnik Mieczysław Jasnowski.

Dochodzenie ustaliło, że zbrodnia była wynikiem porachunków partyjnych wśród miejscowych sfer wywrotowych. Władze bezpieczeń-

stwa aresztowały tegoż dnia cztery osoby w tej liczbie sprawcę zbrodni 26-letniego Edwarda Knapika.

Wszyscy aresztowani, jak również zamordowany, karani byli za działalność wywrotową. Aresztowani, którzy przyznali się do winy osadzeni zostali w areszcie śledczym.

Policjant zastrzelił aresztanta

W Katuszynie został osadzony w areszcie Szaja Kamionka znany złodziej zawodowy.

Aresztant zachowywał się nie spokojnie i to zmusiło policjanta, który sprawował dozór, aby wszedł do środka celi.

Zaledwie policjant przekroczył próg, więzień zerwał się błyskawicznie, skoczył w stronę wchodzącego, wyrwał mu

bagnet i jego ostrzem zmusił policjanta do wycofania się. Grożąc ciągle bagnetem Kamionka wydzostał się na ulicę i zaczął szybko uciekać. Policjant pogonił za nim, a widząc, że nie dogoni zbiega, dobył rewolweru i zaczął strzelać. Kilka kul dosięgło złodzieja. Padł na ulicę, brocząc obficie krwią, a w kilka minut później wyzionął ducha.

W niedzielę 20 paźdz. turniej piłkarski dla DZIKICH DRUŻYN na boisku K. S. **CONCORDJI** (Budki) zgłoszenia graczy do Redakcji „Dziennika Piotrkowskiego” ul. Słowackiego 18.

Dzieło życia Marsz. Piłsudskiego ma być prowadzone dalej

Deklaracja programowa premiera Kościalskiego

Wczoraj po posiedzeniu Rady Gabinetowej o godz. 21.30, premier Marjan Zyndram Kościalski złożył wobec licznie zebranych przedstawicieli prasy polskiej następującą deklarację w imieniu nowego rządu.

„Po rozstrzygnięciu podstawowych zagadnień z zakresu ustroju i organizacji Państwa przez rząd premiera Sławka, po ukonstytuowaniu się Izby Ustawodawczej, Pan Prezydent Rzeczypospolitej powołał nowy rząd pod moim przewodnictwem, wskazując mi, jako zadanie główne na najbliższy okres, pracę nad rozwojem sił ekonomicznych społeczeństwa i Państwa, pracę nad wzmocnieniem organizmu gospodarczego, osłabionego przez skutki długotrwałego kryzysu światowego, a zwięźającego podstawy bytu ogółu ludności.

WALKA Z KRYZYSEM

Dzieło życia Wielkiego Budowniczego Odrodzonej Polski, Józefa Piłsudskiego, stwarzające na długą przyszłość tyle żywotnych i fundamentalnych elementów w zakresie mocarstwowego rozwoju Polski, a przede wszystkim dbałość o jej siłę obronną, ma być prowadzone dalej. Równocześnie wysiłki nowego rządu w oparciu o harmonijną i rzeczową współpracę z Izbami Ustawodawczymi mają być obecnie skierowane na front życia gospodarczego i łagodzenia skutków powszechnego kryzysu.

Wola rządu jest, by do tej walki o rozwój gospodarstwa narodowego przyciągnąć wszystkie zdrowe, twórcze i aktywne czynniki społeczne, a zarazem by stępić, lub usunąć działanie tych wszystkich hamulców, które przez oddziaływanie z zewnątrz lub z wewnątrz zaciężniają sztucznie i niepotrzebnie rozwój zarówno zadań gospodarstwa publicznego, jak i zdrowej prywatnej inicjatywy.

PREZJ EKSPERYMENTAMI!
Rząd jest zdecydowany uczynić wszystko, by nie utracić nic z dotychczasowych osiągnięć politycznych i z sukcesów gospodarstwa polskiego, wyrażających się przede wszystkim w ugruntowaniu znaczenia Państwa na zewnątrz i określenia jego własnego oblicza w życiu międzynarodowym, w skrytylizowanej woli zachowania pokoju wchodzących do niego narodów świata, stałości waluty polskiej, w bezpieczeństwie wkładów bankowych, wreszcie w unikaniu wszelkich niedojrzałych eksperymentów gospodarczych.

Ponadto rząd uświadamia sobie w całej pełni konieczność, by w myśl nieodpartych nakazów sytuacji podjąć zdecydowaną walkę o równowagę budżetu oraz usprawnić politykę gospodarczą Państwa na podstawie jednolitego i jasnego programu, a w szczególności umożliwić w jaknajszerszym zakresie stopniowe ożywienie rynku wewnętrznego.

PRACA DLA MŁODYCH

Rząd widzi konieczność zapewnienia szerszych możliwości w otwarciu nowych dróg pracy dla młodego pokolenia, pragnąc je jaknajściślej związać z interesami Państwa i z zadaniem nieprzerwanego umacniania fundamentów Polski dzisiejszej i przyszłej.

Jedyna rzetelna i niezawodna droga do poprawy ogólnego położenia gospodarczego Polski wiedzie przez rozumne i nacechowane dobrą wolą współdziałanie społeczeństwa i rządu, przez gotowość do ofiar i przez skuteczną i zorganizowaną pracę. Im więcej wydobędziemy z siebie zdolności do współdziałania, zdolności do ofiar i do pracy, tem prędzej i łatwiej przebijemy się ku lepszym warunkom życia, tem pewniej zabezpieczymy egzystencję dla wielu milionów cierpiących dziś nędzę obywateli.

WSPÓLPRACA SPOŁECZEŃSTWA Z RZĄDEM

Rząd jest świadomy swej wielkiej odpowiedzialności i

swych zadań, które nakłada ciężka sytuacja gospodarcza. Ale o wartości decyduje wytrwałość i spokój w przeciężaniu trudności przez samo społeczeństwo. Jeżeli te cechy i wartości znajdują szeroki odzwiek w społeczeństwie, to nietylko zostanie ułatwione należyte wywiązanie się Rządu z ciążącej na nim odpowiedzialności, ale równocześnie zostanie dany realny wyraz, że zrozumielni i odczuliśmy głęboko te wskazania, które w Polsce pozostawił na przyszłość Jej niezapomniany Wódz Marszałek Józef Piłsudski.

Po przedstawieniu tej deklaracji premier Kościalski wyraził zadowolenie z powodu nawiązania łączności z prasą i zapewnił, że łączność ta będzie utrzymana, gdyż za pośrednictwem prasy znaleziona właśnie będzie droga do współpracy ze społeczeństwem.

Deklaracja rządu premiera Kościalskiego odbiega znacznie od deklaracji rządów poprzednich. Za wiera ona wiele doniosłych i ważnych oświadczeń oraz wskazuje na zdecydowaną wolę rządu przeprowadzenia swego programu politycznego i gospodarczego.

W ciągu dnia dzisiejszego zostanie ustalony termin zwołania nadzwyczajnej sesji Izby Ustawodawczej. Dziś o 7-ej wieczorem wicepremier i minister Skarbu inż. Kwiatkowski wygłosi w radio przemówienie na temat planów gospodarczych rządu na najbliższą przyszłość.

Rząd wziął się do pracy która jest energiczna, a będzie owocna

Cała prasa, zarówno prorządowa, jak i opozycyjna stwierdza, że rząd premiera Kościalskiego oznacza coś znacznie więcej, aniżeli „zmiana warty”.

Opozycja ma oczywiście jeszcze wiele zastrzeżeń do nowego rządu i domaga się znacznie głębszych zmian, w pierwszym rzędzie dymisji ministra Spraw Zagranicznych Becka oraz ministra Sprawiedliwości Michałowskiego. Prasa jednakże zgodna jest na tym punkcie, że nowy rząd oznacza duży krok naprzód w zbliżeniu do społeczeństwa.

Tymczasem nowy rząd wziął się od razu do pracy. Już pierwsze jego kroki wskazują, że rozumie w całej rozciągłości swoją rolę i że posiada gotowy plan działania. Nawiązanie łączności ze społeczeństwem za pośrednictwem prasy spot-

kalo się z uznaniem powszechnym. Widoczne jest, że nowy rząd złamał zasadę otaczania się tajemniczością i milczeniem.

Dziś spodziewany jest dekret P. Prezydenta Rzeczypospolitej o zwołaniu drugiej nadzwyczajnej sesji Izby Ustawodawczej. W Izbach rząd będzie miał możliwość obszernej uzasadnienia swojego programu politycznego i gospodarczego, poczem zażąda pełnomocnictw.

W kołach politycznych przypuszczają, że rząd domagać się będzie jedynie pełnomocnictw ograniczonych. Przypuszczalnie pełnomocnictwa tezyć się będą jedynie spraw finansowo-gospodarczych.

Ogólnie panuje przekonanie, że nowy sezon polityczny zapowiada się bardzo ciekawie.

Ślubne lzy księżniczki choć król prowadził do ołtarza

Nasz korespondent donosi z Rzymu o niezwyklej wydarzeniu na ślubie włoskiej księżniczki, Marji Mercedes de Bourbon-Sicili z księciem Juanem.

synem b. króla hiszpańskiego, Afonsa XIII.

Wielkie poruszenie wśród obecnej na ślubie arystokracji i przedstawicieli dworów wy-

wołał widok panny młodej, zalanej łzami. Wzruszenie panny młodej udzieliło się również b. królowi Alfonsowi, który, jako družba, prowadził księżniczkę do ołtarza.

Księżka Juan ma zaledwie 20 lat, ale nie odznacza się urodą; księżniczka jest o 3 lata starsza od swego męża.

Więcej głosów, niż głosujących Sensacyjny protest wyborczy b. posła Sanojcy

Protest wyborczy b. posła Józefa Sanojcy prezydenta miasta Kołomyi, przeciw wyborom sejmowym w okręgu kołomyjskim zawiera liczne zarzuty przeciw prawidłowości na Huculszczyźnie.

B. poseł Sanojca twierdzi, iż w czasie głosowania dokonano licznych i ciężkich nadużyć, przyczem

w niektórych obwodach było więcej głosujących, aniżeli wogóle uprawnionych do głosowania obywateli. Autor protestu wyborczego wnioskuję stąd, iż do urn beceremonjalnie dosypywano głosy i domaga się unieważnienia wyborów w okręgu kołomyjskim.

B. poseł Sanojca rozporządza obfitym materiałem dowodowym, obejmującym zwłaszcza obwody wyborcze w Kołomyi, Pistyniu, Kosowie, Żabiem i Rosochacu.

Samochodem w głowę

Na szosie warszawskiej w Legjonomie znaleziono nieprzytomnego, zranionego w głowę, nieznanego mężczyznę. Odwieziono go do szpitala na Czystem w Warszawie. Został on prawdopodobnie uderzony przez przejeżdżający samochód. Stan przypuszczalnie ofiary samochodu jest beznadziejny.

Ś. p. TADEUSZ CIEŚLIKI

W niedzielę, dn. 13 października r. b. zmarł w kwiecie wieku, w klinice szpitala Dzieciątka Jezus w Warszawie, Tadeusz Cieśliski, referent społeczny 9-go Miejskiego Ośrodka Zdrowia i Opieki m. st. Warszawy.

Ukończył Gimnazjum Konopczyńskiego w Warszawie, filozofję studiował na Uniwersytecie Warszawskim. Brał udział w życiu niepodległościowym. Był obrońcą Lwowa, jako student-ochotnik brał udział w wojnie z bolszewikami. Był kapralem rezerwy. W służbie miejskiej pracował 9 lat. Zmarł w 34-tym roku życia.

Znany wszystkim ciężką i żmudną pracą w opiece społecznej. Szczególniej na posterunkach bezpośredniego stykania się z biedą ludzką, trzeba służyć a nietylko pracować. W służbie opieki trzeba mieć takt, bystrość umysłu, serce zgodne z realizmem zarządzeń i poczynań, aby tyśiącom pukającym do drzwi opieki dać pomoc, a uniknąć wyzyskiwaczy, natchnąć otuchą jednych, drugim wytłumaczyć odmowę udzielenia wsparcia.

Nad harmonijną pracą w służbie

opieki czuwa jej referent społeczny Ośrodka. Ofiarności musi cechować dziedzinę służby zdrowia i opieki. Ofiarnym był Tadeusz Cieśliski.

Znali go jako serdecznego kolegi współpracownicy, doceniali jego umysł i pracę zwierzchnicy, kochali go petenci, którzy się z nim stykali w ciągu długich lat pracy.

Poza swą pracą służył innej dziedzinie: był tłumaczem wielu dzieł z języków obcych, napisał kilka nowel i opowiadań.

Wysoka wrodzona inteligencja, rzutkość umysłu, dobre i bezgranicznie ofiarne serce, zjednało mu wielu przyjaciół.

Odszedł ze służby społecznej w pełni życia, jeden z najgorliwszych jej ofiarników.

Towarzyszy mu żal osieroconej matki i przyjaciół.

Niechaj Ziemia Polska, którą ukochał, do której zostaną złożone jego doczesne szczątki, lekką mu będzie.

Pogrzeb odbędzie się w czwartek dn. 17 b. m., o godz. 10 minut 30 rano, na cmentarz Powązkowski z górnego Kościoła św. Anny.

Miljon — 1.000.000

oto wygrana jaka padła w 33 Loterii
na Nr. 163490 w kolekturze

JULIANA LANGERA

gdzie również w poprzednich loterjach padły następujące wielkie wygrane:

zł. 100.000 na Nr. 120.717	zł. 50.000 na Nr. 44.926
" 100.000 na Nr. 167.163	" 50.000 na Nr. 86.597
" 100.000 na Nr. 172.757	" 50.000 na Nr. 75.332

Spowodu wielkiego popytu na nasze losy uprzejmie prosimy o łaskawe wcześniejsze kupno losów I klasy.

Kolektura Loterii Państwowej JULIANA LANGERA

WARSZAWA, Marszałkowska 121, Dworzec Główny, Wolska 6, Targowa 46. POZNAŃ, Mielżyńskie go 21 i Wielka 5.

Ciągnięcie już pojutrze.

Wesoły
Kącik

O POŻYCZKACH.

Bywają takie chwile, kiedy nie można odmówić pożyczki nawet obcemu zupełnie cziłowikowi.

Naprzykład idziesz sobie o drugiej po północy ulicą Czernałkowską. Dookoła pusto i ciemno. Podchodzi dwóch ponurych osobników, spoglądają z podejłą i mówią:

— Pożycz pan 3 złote na wódkę.

A kiedy się wahasz, jeden z nich, jakby od niechcenia wyciąga nóż.

W takiej chwili rzeczywiście trudno nawet zupełnie obcemu cziłowikowi odmówić pożyczki.

Ale naogół, ja osobiście, nie lubię pożyczać. Przedewszystkiem dlatego, że rzadko kto oddaje, a po drugie jeszcze się nabijają.

Naprzykład mój sąsiad, pan Krokiewicz, stale przychodzi do mnie po pożyczkę. Zawsze mu do czegoś braknie kilkudziesięciu złotych i zawsze potrzebuje tylko do jutra. I chociaż mu stale odmawiam, nie zniechęca się i następnego dnia przychodzi znowu.

— Panie kochany! Pożycz pan do jutra 30 złotych! Koniecznie potrzebuje! Dla moich biednych dzieci!

— A co się stało?

— Chca, żebym im dał 30 złotych i akurat mi zabrakło. Jutro będę miał.

— No, to niech pan im da jutro.

— Kiedy nie mogę, proszę pana, to bardzo pilna sprawa!... Dziś są moje imieniny a dzieciaki chcą mi prezent kupić!

— Panie Krokiewicz! — zdenerwowałem się — to za słaby powód, żebym panu oddał ostatnie 30 złotych.

Łypnął na mnie złem okiem. — Za słaby? To jutro przyjdę z mocniejszym.

I rzeczywiście nazajutrz zgłosił się znowu.

— Panie kochany! Pożycz pan 30 złotych do jutra! Zona zachorowała...

Nie mogłem już znieść jego wizyt i żeby się odczepić pożyczylem mu żadaną sumę.

Od tego czasu pan Krokiewicz przestał mi się kłaniać. Na schodach udawał, że mnie nie widzi.

Oburzyło mnie takie zachowanie.

— Panie Krokiewicz — zatrzymałem go pewnego razu. — Co to pan mnie ostatnio nie dostrego? Winien pan 30 złotych i nawet nie raczy się pan nigdy uklonić.

Pan Krokiewicz spojrział na mnie pogardliwie.

— Ja, panie — mruknął — dosyć się panu nakłaniałem, żeby od pana te 30 złotych dostać! Teraz, psiakrew, pan mnie się kłaniają, żeby je ode mnie odebrać!

No i powiedzcie sami, czy warto pożyczać?

Napoleon Sadek.

ZAPALCZANE ZDZIERSTWO.

Koła przemysłowo-handlowe zwracają uwagę, iż umowa w sprawie monopolu zapalczanego, uniemożliwia obniżkę ceny artykułu pierwszej potrzeby. Zwraca się uwagę, iż pomimo spadku ceny drewna, pomimo obniżenia kosztów robocizny, zapalki kosztują tak, jak w okresie najlepszej koniunktury. Dodać należy, iż rząd austriacki przystąpił do rewizji umowy z koncernem pokreugerowskim. Istnieje nadzieja, że i u nas dokonana będzie rewizja niedogodnej dla konsumentów umowy z monopolem zapalczanym.

Co to jest Abisynja?

Uszył buty, a później zbudował kolej

Kilometr kolei kosztował życie białego. 700 kilometrów — 700 trupów



Cesarzowa abisyńska Manen

Postęp techniczny zmienia ludzi i przeobraża państwa. Japonia, która przez tysiące lat była zamknięta w sobie, oderwana od świata zachodniego z chwilą poznania się ze zdobyciami nowoczesnej techniki zmieniła zupełnie swoje oblicze. Proces ten w Japonii odbył się w niesłychanie szybkim tempem. Dziś Japonia jest Ameryką Wschodu.

KRAJ BEZ DRÓG I KOMUNIKACJI.

Abisynja żyła przez tysiące lat w zupełnym oderwaniu od innych państw. Jedyna łączność ze światem zewnętrznym polegała na próbach podboju. Ustrój państwa był tak pierwotny jak charakter jego gospodarki, jak krajobraz.

Obrzymie połacie kraju były (i pozostały) zupełnie nieznanymi. I inaczej być nie może, jeśli uwzględnimy przestrzeń tego kraju i brak wszelkich dróg, odpowiednich środków komunikacyjnych. Wszyscy znamy (chociażby z ostatniej dyskusji w Polsce o drogach) rolę i znaczenie dróg w rozwoju gospodarczym państwa. Droga oznacza zbliżenie poszczególnych dzielnic ze sobą, podniesienie dobrobytu państwa, możliwość lepszego eksploataowania bogactw, tańszej produkcji i t. p.

PODBÓJ MUSI SIĘ ZACZAĆ OD DRÓG.

Trudność podboju Abisynji polega również między innymi na tym, że brak tam dróg. Ale również dla podboju „pokojowego”, to znaczy dla wykorzystania naturalnych bogactw tego kraju, dla prowadzenia handlu, brak dróg jest dużym utrudnieniem. Nic więc dziwnego, że wszystkie mocarstwa, które intere-

sowały się Abisynją, w pierwszym rzędzie pragnęły uzyskać koncesję na budowę kolei oraz innych dróg komunikacyjnych.

Dla samych Abisyńczyków brak dróg nie był żadną katastrofą. Kto wie, czy nawet nie był błogosławieństwem. Utrudniał dostęp do Etyopji. Nie pozwalał na zbadanie wartości ich ojczyzny, w ten sposób chronił ich niezależność przed zabobczymi apetytami różnych imperjalistów.

REFORMY — DZIEŁO SZATANA.

Cesarz Menelik II, był reformatorem w wielkim stylu. Uporawszy się z trudnościami wewnętrznymi i zewnętrznymi (rozgromił Włochów w



Ukochany syn cesarza Abisynji, książę Makonnen

r. 1896 pod Aduą), zabrał się do różnych reform. Przy przeprowadzeniu ich napotkał oczywiście na opór sfer konserwatywnych i duchowieństwa, które widziały w tych reformach dzieło szatana. Ale Menelik miał duży kredyt w społeczeństwie i umiał przelamać uprzedzenie niechętnych. Jemu to Abisynja zawdzięcza zarówno kolej, jak telegraf i telefon.

Niektórzy historycy zastanawiają się, czy mądry Menelik przewidział skutki, które pociągnie za sobą pozorne unowocześnienie jego państwa, a w pierwszym rzędzie ułatwienie komunikacyjne. Zdania są podzielone. Jedni utrzymują, że nie, gdyż w przeciwnym razie nie zgodziłby się nigdy na udzielenie koncesyj na budo-

wę kolei, która musiała pociągnąć za sobą możliwość wykorzystania tego kraju, oparcia go przez obcych i t. p.

Inni natomiast twierdzą, że Menelik doskonale wiedział co robi. Abisynja posiada tylko jedną linię kolejową długości 700 km. Łączy ona wprawdzie Dżibuti - francuski port — ze stolicą Abisynji — Addis — Abeba, ale przebiega przez przestrzeń dziką.

Chwilowo Abisynja korzysta z dogodności spowodowanych tą komunikacją, gdyby im zagrażało jakieś niebezpieczeństwo zniszczyć kolej. Prawda leży — jak zazwyczaj — pośrodku.

PIERWSZY TELEFON I PIERWSZE BUTY.

Dziś arteria komunikacyjna Dżibuti-Addis-Abeba odgrywa olbrzymią rolę i to jest najważniejsze. Zanim omówimy jej rolę, przypomnijmy w jaki sposób doszło do budowy tej linii kolejowej.

Menelik II miał doradcę w osobie szwajcarskiego inżyniera Alfreda Ilga. Zbudował on między innymi telefon w pałacu cesarskim i pierwszą małą sieć telefoniczną. Duchowni oświadczyli, że są to szatańskie kruczki. Menelikowi telefon bynajmniej nie zaimponował. Przyjął to, jako rzecz prostą. Zdetonowało to trochę Szwajcara. Chciał się przekonać, czy ten cudotwórca, robiący telefon, potrafi również stworzyć rzeczy bardziej praktyczne.

Zaproponował więc Szwajcarowi, by nazajutrz dostarczył mu takie buciki, jakie on nosi, gdyż chciałby pójść do kościoła obuty (Abisyńczycy nie noszą obuwia i mają bardzo twardą skórę).

Inż. Ilg przebywał w Abisynji w towarzystwie swojego przyjaciela francuskiego, inżyniera Leona Cheineux. Obaj mieli bardzo praktyczne cele. Chcieli się szybko dorobić majątku. Gdy cesarz Menelik chytrze zażądał od inżynierów dla siebie pary bucików, przyjaciele znaleźli się w kłopotcie. Zrozumieli, że od wykonania tego polecenia zależy ich stanowisko na dworze, a więc i przyszła karjera.

INŻYNIEROWIE W ROLI SZEWCÓW.

Obaj inżynierowie wrócili do siebie do domu i zaczęli rozmyślać. Mieli świadomość, że buty muszą być gotowe za wszelką cenę. Od czego są techniki? Zdjęli parę swoich bucików i postanowili je poświęcić dla dokonania wielkiego dzieła. Rozpruli je, zbadali dokładnie, jak by-



Sohota, stolica północnej prowincji Lasta

ły zrobione i w ciągu nocy uszyli parę bucików dla Negusa. Chyba przy budowie telefonów nie włożyli tyle pracy, ile przy tej jednej parze butów.

BUTY WYWOŁAŁY ZDUMIENIE.

Menelik II był zdumiony, gdy następnego dnia inżynierowie wręczyli mu parę bucików, w których udał się do katedry. Starszyzna i dwór ze zdumieniem patrzyli na swego władcę. Menelik był hojny postanowił wynagrodzić swojego doradcę i jego przyjaciela, zapytał więc jakie są ich życzenia. Inż. Ilg poprosił o koncesję na budowę linii kolejowej. Menelik się zgodził, a inżynierowie okazali się również hojni, gdyż ofiarowali cesarzowi pakiet akcji tej kolei wartości 100.000 franków.

W r. 1895 udzielił zezwolenia na budowę kolei. Inżynierowie nie mieli oczywiście potrzebnych kapitałów, znaleźli jednak bogatych przyjaciół, którzy przysłali w wydajną pomoc. Założono specjalne towarzystwo akcyjne.

BUNT PRZECIWIW KOLEI.

Zarówno w kraju duchowieństwo, jak zagranicą zazdrośni konkurencji, a więc Angja i Włochy rozpoczęli kampanję przeciwko budowie kolei. Duchowieństwo abisyńskie widziało w kolei znowu dzieło złych duchów. Cesarz nie dał się jednak odwieść od swego zamiaru. Dał koncesję i kolej być musi. Zanim powstała linia kolejowa Dżibuti — Addis Abeba, na przebycie tej przestrzeni kara-

wany potrzebowały 2 miesiące, przyczem w porze deszczowej wogóle komunikacja była niemożliwa.

Wspomnieliśmy już, że szlak prowadził przez okęgi zamieszkałe przez dzikie szczepy. Żyli one z napadów na karawany, z okupów, które musieli płacić kupcy. Po drodze znajduje się kilka źródeł wody. One były również źródłem zarobkowania tubylczej ludności. Dla tych szczepów kolej oznaczała prosto zupełną ruinę.

BUDOWA TRWAŁA 19 LAT.

Nie będziemy się więc dziwić, że budowa tej linii liczącej zaledwie 700 km. trwała 19 lat. Kosztowała ona nie tylko szalone sumy pieniężne, lecz także pochłonęła wiele ofiar w ludziach. Obliczają, że każdy kilometr drogi kosztował życie jednego białego człowieka, nie mówiąc już o tych tysiącach, którzy stracili przy jej budowie swoje zdrowie, zginęli z powodu febr, czy malarji. Trzeba było naprawdę mieć ten szalony upór, który cechował francuskich imperjalistów, by doprowadzić to dzieło do końca.

NAJDROŻSZA KOLEJ.

Linia kolejowa Dżibuti — Addis — Abeba posiada jedną z najdroższych taryf na świecie i daje zarazem największe dochody akcjonariuszom. Jest to jedyna droga, która łączy Abisynję z morzem Czerwonym, a więc i z Europą. Jest to brama wpadowa i wypadowa. O znaczeniu tej linii napiszemy następnym razem.

Abisyńczyk jest wytrwalszy od konia

Czarny żołnierz rodzi się już w mundurze...

Dzielność, odwaga i wojowniczość Abisyńczyków są już dziś powszechnie znane. Podziwiają je nie tylko dziennikarze europejscy, przebywający na froncie, lecz i oficerowie włoscy, którzy w roku 1896 walczyli pod Aduą, wyrażają się o nich z uznaniem.

Jeden z tych oficerów, Alessandro Sapelli, niesympatyzujący wcale z czarną rasą, wyróżnia wśród niej Abisyńczyków.

Cudotwórcami wprost, 100 kilometrowymi marszami — biegami, abisyńska piechota może śmiało rywalizować z białą kawalerją. Żaden koń bez odpowiednio dobranego wyżywienia nie przerobi takich przestrzeni, jakie przejdzie średnim krokiem czarny piechur, przybывая na wyznaczone miejsce świeży i zdolny do walki.

Przytem należy zaznaczyć, że uzbrojenie tych dzielnych wojaków jest niesłychanie nędzne. Według włoskich obliczeń w Abisynji znajduje się

około 700.000 karabinów. Są to jednak w większości gruchoty pochodzące z różnych czasów i różnych epok. Można śmiało twierdzić, że z kim Abisyńczycy wojowali, od tego zabierali broń.

Drugim źródłem broni — to dary od zaprzyjaźnionych mocarstw. To nie znaczy bynajmniej, by Abisyńczykom darowano nowoczesną broń. Co pewien czas w każdym wspólnym państwie zamienia się stare karabiny na broń palną nowego typu. Właśnie te stare, uienadające się do użytku, karabiny darowano laskawie Abisynji lub jej sprzedano po niskiej cenie.

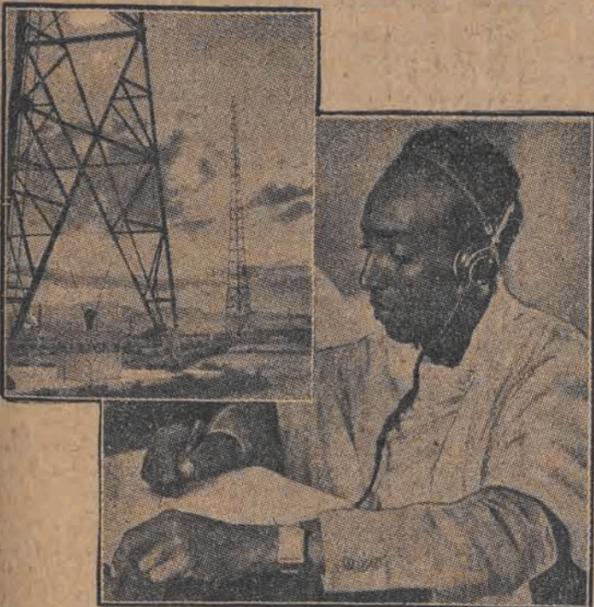
W tę starzyznę jest wyłącznie wyposażona regularna, po europejsku uformowana armja.

Lecz główne siły abisyńskie niezliczone masy „armatniego missa” wojującego w takim mundurze, w jakim go rodziła matka, którego jedynym mundurem jest opaska na biodrach, zadawała się jeszcze

gorszym uzbrojeniem. Wśród ich „broni” można znaleźć długie strzelby beduińskie w których proch należy podpalać lontem i staro - azjatyckie samopaly

Lecz nieszczęśliwi posiadają nawet tę dziwną broń. W kompanjach niektórych ras znajdują się łucznicy, posługujący się zatrutymi strzałami.

Również i broń biała przed stawia sobą najrozmaitsze zbiorowisko rupieci. Wraz z szabłą i nożem, które Abisyńczycy przedkładają podczas ataków na bagnety, widać dwuręczne miecze arabskie, pochodzące z czasów średniowiecza. Również i tarcze pochodzą z zamierzchłych czasów. Jeśli na tarczy jest półksiężyc, to znaczy, że nosił ją kiedyś jakiś muzułmański rycerz, jeśli na niej są cztery dziurki, to dawniej był tam przybity krzyż, a tarcza należała do „nieznanego żołnierza” z czasów wojen krzyżowców.



Na górnym zdjęciu radiostacja w Addis-Abebie. Na dolnym: radiotelegrafista abisyński w Harrarze.

Góry i przepaście bronią Abisynji

Ras Sejum o wojnie w Afryce

Francuska dziennikarka, panna Marcelle Prat przed kilkoma tygodniami była w gościnie u ras Sejuma i obecnie na łamach „Paris Soir” dzieli się wrażeniami, jakie odniosła pod czas tej wizyty.

„Przed przybyciem do ras Sejuma musiałam przebyć tę samą trasę, którą później posuwała się armja włoska.

„Nie można sobie wogóle zdać sprawy jak trudna do przebycia jest ta trasa, prowadząca z doliny rzeki Mareb do Adui. Niesposób wprost oddać słowami uciążliwość tej drogi. Należy ją osobiście przebyć, by się o tem przekonać. Wąziutkie, ledwo widoczne ścieżyny wiją się między niebotycznymi górami, przechodząc po ich zboczach. Ze wszech stron otaczają je przepaście, których dno jest najeżone urwistymi skalami.

„Nie będę tu opowiadała o szczegółach mej podróży. Chcę tylko wspomnieć o gorze Dara

Takie, pierwszym miejscem zdobytym przez Włochów po długiej i obfitej w straty bitwie. Gdy znalazłam się u stóp tej góry, przypominającej obelisk, sądziłam, że nigdy nie dostanę się na jej wierzchołek. Jednakże po godzinie moich zrzęczy przewodnicy zdobyli ten trudny szczyt.

„Sądzę, że byłam ostatnią Europejką, która widziała Aduę.

„U bram miasteczka czekali na mnie oficerowie armji ras Sejuma i na mule mieniącym się złotem i purpurą, wjechałam do Adui.

W GOŚCINIE U RAS SEJUMA

„Byłam gościem ras Sejuma. Jego „pałac” maia chatka, leży na pogórku, z którego roztacza się piękny widok na Aduę i otaczające góry. I tutaj prowadziłam rozmowy z moim gościnnym gospodarzem.

— „Nasze góry!... To zatrzy-

ma Włochów. Nie robimy żadnych przygotowań do wojny. Każdy Abisynczyk jest bowiem żołnierzem z urodzenia. Moja rola na północnym froncie jest



Ras Sejum

ściśle określona. Mam najędźcy przeszkodzić w szybkim posuwaniu się naprzód. To pozwoli naszej regularnej armji przybyć tutaj i dopiero wówczas rozpocznie się prawdziwa wojna. Byłoby bardzo pożądaną rzeczą, gdybym mógł obronić Aduę. Lecz gdyby nawet Włosi ją zajęli, nie będzie to dla nas wielkim ciosem. Nasze punkty obronne są bowiem położone w głębi kraju. I tam dopiero wrog przekona się, jak trudno z nami walczyć.

„Następnie książę Sejum starał się wyciągnąć ode mnie pewne informacje.

— „Czy pani nie wie przypadkiem, ilu Włochów znajduje się w chwili obecnej w Asmarze?”

Milczałam. Wówczas ras Sejum i ja roześmieliśmy się.

— „Przypuszczam, — dodałam — że pan o tem wie lepiej, niż ja. W jaki sposób prowadzicie wywiad?”

„Ras Sejum spojrzal na mnie

z nieufnością, wreszcie oświadczył:

— „Nie powinna pani zapominać, że kolorowi żołnierze z Erytrei, to są byli Abisynczycy. Są oni względem nas przyjaźnie usposobieni, a wielu z pośród nich posiada krewnych w Abisynji.

„W Adui nie odczuwało się wówczas gorączki wojennej. Ras Sejum żył w spokoju na łonie rodziny. Przez cały czas, który przebyłam u niego w go-

ście, zawsze widziałam go siedzącego na tronie. Złatwiał wszystkie sprawy swej prowincji i mało czasu poświęcał operacjom wojennym.

— „Los jest w rękach Boga — stale mi powtarzał. — My, śmiertelnicy, nic nie możemy przedsięwziąć bez Jego woli.

„Na zakończenie muszę opowiedzieć o jeszcze jednym wrażeniu, które na zawsze chyba zostanie mi w pamięci. Dniem i nocą rozlegał się na ulicach Adui warkot maszyn do szycia. To kobiety abisynskie szły w pośpiechu mundurów dla swych mężów, by z chwilą wyruszania na wojnę wyglądali tak, jak przystoi prawdziwym wojownikom.

Największy meteor świata wywołał trzęsienie ziemi

W roku 1908 wszystkie stacje seismograficzne w Europie zarejestrowały silne trzęsienie ziemi; lecz mimo dokładnych poszukiwań, nie udało się wtedy znaleźć przyczyn i miejsca tej katastrofy. Tylko z okolicy miasta Kańsk, w Rosji, przysłała wiadomość, że chłopcy pracujący na polu odczuli nagle ogromne gorąco, tak, jakby znajdowali się w płonącym domu. Równocześnie pewien maszynista, który prowadził w krytyczny dzień pociąg na linii trans-syberyjskiej, doniósł, że w pewnej chwili znalazł się jakby w pośrodku gorącego tyfonu, tak, że musiał zatrzymać lokomotywę...

Dopiero przed kilku tygodniami udało się profesorowi A. Krulikowi odkryć tajemnicę tego fenomenu przyrody. Okazało się, że trzęsienie ziemi w roku 1908 zostało wywołane przez spadnięcie olbrzymiego meteoru na ziemię.

Meteor ten, odkryty niedawno przez prof. Krulika, leży w

pasie olbrzymich lasów, znajdujących się w tajdze syberyjskiej plemienia Czunguzów. Na szczęście olbrzymi kamień, ważący 800.000 ton, spadł na teren niezamieszkały przez ludzi; w przeciwnym wypadku bowiem zderzenie meteoru z ziemią, wywołałoby olbrzymią katastrofę, zaś rozmiary jej zrozumiemy, jeżeli weźmiemy pod uwagę, że gigantyczne ciało niebieskie, spadając na Syberję, wywołałoby spustoszenia na terenie, tak wielkim, jak województwo warszawskie!

Największy meteor, który pochodzi jednak z przedhistorycznych czasów, znajduje się w Meksyku. Jest to góra Zerro dz Mercado, położona na północ od miasta Durango. Meteor ten jest wysoki na 200, szeroki na 700 i długi na 2.500 metrów i przedstawia się jako olbrzymi blok z czystego magnezytu. Uчені amerykańscy obliczają, że gwałt ten waży ponad półtora miljarða ton i że spadł on na ziemię przed 100.000 laty!

Skarby Negusa ukryte w świątyni

W Addis-Abebie coraz bardziej obawiają się samolotów włoskich, które będą lada dzień mogą się ukazać nad mastem i zasypać je bombami. To też król królów, idąc za radą swych najbliższych, postanowił wywieźć ze stolicy wszystkie skarby królewskie i ukryć je w angielskim Sudanie, w jednej ze świątyni koptyjskich. I właśnie w tych dniach wywieziono je z Addis-Abeby.

Pośród skarbów królewskich

znajdują się nie tylko klejnoty i złoto. Prawie największą wartość dla Negusa przedstawiają stare rękopisy, pisane drobem, ładnym pismem, które według legendy pochodzą z czasów królowej Saby.

Rękopisów tych poza samym królem nie oglądał jeszcze żaden śmiertelnik. Krąży jednak słuchy, że podana jest tam tajemnica królowej Saby: miejsca, w których znajdują się olbrzymie pokłady złota.

Rodzina zbrojeńców

Policja wiedeńska wpadła na trop niezwykłego skandalu, który wywołał w stolicy wielką sensację. W domu niejakiego Jana Mutha, odbywały się schadзки członków najlepszego towarzystwa Wiednia. Gdy policja, po otrzymaniu anonimowego listu urządziła niespodziewaną rewizję u Mutha, znalazła tam kilka par „in flagran-

ti”. Lecz oprócz tego okazało się, że stary Muth, liczący 58 lat, miał stosunek ze swoją córką, Leopoldyną; żona Mutha zaś, w czasie, gdy ten odsiadywał karę za sprzeniewierzenie, rozpoczęła stosunek ze swoim synem, 28-letnim Franciszkiem, który był jednocześnie aman-tem swej drugiej siostry, Róży...

Całą rodzinę aresztowano.

Tajemnicza spowiedź mordercy

Spowiednikowi wręczył zrabowaną sumę

Przed kilku dniami zjawił się w dyrekcji policji w Pradze, pewien duchowny, który złożył na ręce komisarza sumę 54.000 koron czeskich, otrzymanych przy spowiedzi od nieznanego osoblika.

Niezajomy przyznał się księdzu, że pieniądze te pochodzą z rabunku, popełnionego w roku 1920. Policja czeskiej stolicy chcąc wysledzić tę tajemnicę, wzięła się natychmiast do dzieła i po dłuższych poszukiwaniach w aktach roku 1920, odkryła, że w czerwcu tego roku, został zamordowany

w miejscowości Cimelice rzeźnik Emanuel Svoboda. Morderca wtargnął w nocy do mieszkania rzeźnika, położył go trupem, strzelając dwukrotnie z rewolweru i zabrał z żelaznej kasy sumę 54.000 koron. Pomimo energicznych poszukiwań, nie udało się wtedy ująć zbrodniarza i policja mniema, że morderca, trapiiony wyrzutami sumienia, udał się do spowiedzi i oddał księdzu, zrabowane swego czasu pieniądze. Na podstawie opisu duchownego, wysłano za tajemniczym zbrodniarzem listy gończe.

OSTATNIE WIADOMOSCI

SPORTOWE

Nagła śmierć... pucharu

Niespodziewane odwołanie bokserkiego meczu Polska — Czechosłowacja o puchar Europy śr. miało efekt wręcz nieoczekiwany. Oto jak to ułożyło. Niemiecki Zw. Bokserski postanowił wycofać się z turnieju. Narazie oficjalnego potwierdzenia tej wiadomości brak.

Jednocześnie donoszą, że i Czesi rezygnują z dalszego uczestnictwa. A że już przed kilku miesiącami wycofali się Austriacy — na placu boju pozostał tylko... puchar.

Wobec tego, że pucharem nikt więcej nie interesuje się, nie dziwnego, że puchar... zginął.

Cracovia i Polonja

Niedzielne rozgrywki ligowe utwierdziły nas w pewności, że Polonię nie już nie zdola uratować. Warszawianie mają już 16 gier i tylko 8 pkt. Pozostały im do rozegrania tylko 4 mecze i nikt, nawet kierownictwo Polonji nie liczy się, by białoczarńi mogli zdobyć punkty.

Z Cracovią jest również źle. Krakowianie mają też 16 gier i 15 pkt. Pozostały im jednak do rozegrania bardzo ciężkie mecze wyjazdowe. I w tym wypadku nie ma powodu do złudzenia. Chyba, że odtąd Cracovii towarzyszyć będzie szczęście. Może wtedy uda im się wydestać odpowiednią ilość punktów, tak potrzebna do ratunku

Na czole tabeli też zanotowaliśmy sensację. Oto leader Pogon przegrała z Wisłą i dzięki temu lwowianie zrównali się ilością zdobytych punktów z Ruchem i teraz prowadzą li tylko lepszym stosunkiem bramek. A to już jest stanowczo mało.

Największą niespodziankę sprawił Śląsk, benjaminek Ligi. W momencie, gdy już oplakiwano jego... zgon zdobył się znów na rozpaczliwy akt i pokonał... Garbarnię. Śląsk ma w zapasie 16 pkt. a ma jeszcze do rozegrania 4 mecze...

Najbliższa niedziela może już definitywnie ustalić drugiego obok Polonji kandydata do spadku z Ligi.

Rekord świata w chodzie

Znany specjalista chodu, Artur Schwabe, zaatakował rekord światowy w chodzie 3-godzinny.

Próba powiodła się. Wynikiem 54.777 klm Schwabe ustanowił nowy rekord światowy.



— To, że rozbili nam kasę, to jeszcze drobiazg, najważniejsze jest, że by katarze nie roztrąbili po mieście, że nie znaleźli ani grosza.

Za dwa tygodnie mecz z Rumunami

3 listopada w Bukareszcie mecz z Rumunami. Z głosów prasy rumuńskiej wynika, że Rumuni szykują się bardzo intensywnie do meczu, chcąc za wszelką cenę wykorzystać okazję do pokonania Polski. Odbywają się mecze treningowe i naj-

pewniej za kilka dni zostanie ustalona reprezentacyjna jedenastka.

A u nas zupełna cisza. Zasada utrzymywania składu w tajemnicy — jest w dalszym ciągu dewizą naszego kapitana związkowego.

Czy przyjadą pięściarze sowieccy

Kilkakrotnie sygnalizowano przyjazd sowieckich sportowców do Polski. Każdorazowo jednak wiadomości te okazały się przedwczesne. I oto znów nowa wieść. Sowieccy

pięściarze mają przyjechać do Polski.

Czy i tym razem będzie to tylko zapowiedź? Zdaje się, że znów zakończy się na zapowiedzi.

Z całego świata

Pływaczka holenderska Willy den Ouden bez powodzenia zaatakowała rekord świata na 400 jardów stylem dowolnym, uzyskując wynik 5:31,2 sek. Rekord światowy należy do Amerykanki Kight i wynosi 5:30,6 sek.

Francja — Stany Zjednoczone zakończył się zwycięstwem Ameryki w stosunku 4:1.

Znany hokeista lodowy Praskiego Klubu LTC, Trojak uzyskał w tych dniach obywatelstwo czeskie. Godzi się nadmienić, że Trojak jest synem Polaka, który osiadł w Czechosłowacji, jako emigrant.

Rozegrany w Paryżu międzynarodowy mecz tenisistów zawodowych

Sensacje na procesie córki milionera

Romans konsula w wannie z mężatką

Hartglas, nie bacząc na kobiety, chodził nago po mieszkaniu

Wczoraj został wznowiony przewod sądowy w głośnej sprawie Henryka Hartgłasa i jego obecnej żony Felicji Chenciner. Dzień wczorajszy można zaliczyć do jednego z najkrytyczniejszych dla osk. Hartgłasa.

Złożyło się na to w pierwszym rzędzie zeznanie głównego świadka w tej sprawie — brata oskarżonej Chencinerówny — Jerzego.

Jerzy Chenciner w ciągu kilku godzin szczegółowo opowiedział o całym przebiegu znajomości Hartgłasa z siostrą świadka, wnosząc wiele ciekawych szczegółów.

OPĘTANA PRZEZ HARTGLASA.

Świadek jest przekonany, że siostra została opętana przez Hartgłasa, który użył wszystkich swych sztuczek i sposobów, aby z młodej dziewczyny zrobić sobie narzędzie swych niecznych planów.

Hartglas — Chencinerówny, jak twierdzi świadek, nigdy nie kochał. Pożądał tylko posagu, jaki córka jednej z najzamożniejszych rodzin ku piekch w Warszawie miała otrzymać od rodziców.

Hartglas nie spodziewał się, że jego ożenek napotka tak mocny i zdecydowany opór ze strony Chencinerów, którzy w żaden sposób nie chcieli wydać córki za człowieka, mającego jak najgorszą opinię.

Hartglas, wiedząc, że w drodze pokojowej nie uzyska zgoty na małżeństwo, sięgnął po inną broń. Ukoronowaniem tego były pogroźki i groźby, stosowane wobec Chencinerów.

Świadek w barwnych słowach opisywał, jak przez okres półroczny — do czasu aresztowania Hartgłasa — żył w ustawicznej obawie o swoje zdrowie i życie, na które uknuł spisek Hartglas, wciągając doń swą narzeczoną — Chencinerównę.

W związku z zeznaniem św. Chencinera wyszły najaw niesłychane sensacyjne momenty. Prok. Leniewski powołał dodatkowo na świadków szereg osób. Osoby te jeszcze wczoraj zostały doprowadzone do sądu i przesłuchane.

Pierwszy z dodatkowych świadków zeznał p. Lewinson, u którego Hartglas podnajmował do roku 1931 dwa pokoje przy ul. Widok 22.

Pada pierwsze pytanie prokuratora.

— Czy świadek zna Hartgłasa?

— Bardzo dobrze znam. Obym go nie poznał!

ORGJE TRWAŁY CAŁEMI NOCAMI.

I św. Lewinson opowiada, jak sublokator szykanował go, nie wpuszczając do mieszkania klientów, aż wreszcie Lewinson zmuszony był mieszkanie opuścić i... pozostawić je sublokatorowi.

— Jak się zachowywał Hartglas w mieszkaniu?

Świadek odpowiada: — Stale odbywały się tam jakieś orgje. Do Hartgłasa przychodziły obce kobiety nie dwożąc go prowadzenia i „zabawa” szalała przez całe noce.

Mało tego! — woła świadek. Hartglas miał jakiegoś znajomego, wicekonsula argentyńskiego.

Pan konsul też korzystał z mego mieszkania.

Raz sprowadził jakąś mężatkę i konsul kąpał się z tą panią, w mojej wannie kilka godzin.

Wśród publiczności powstają nieopisane wybuchy śmiechu.

„PANNY DO WSZYSTKIEGO”.

Dalej okazuje się, że Hartglas co pewien czas podawał ogłoszenia w gazecie, że poszukuje „panny do wszystkiego”, która musiała odpowiadać następującym warunkom: musiała być inteligentna, młoda i milej powierzchowności. Zdarzało się, że wskutek tych ogłoszeń zgłaszało się kilka dziesiąt dziewcząt tak, że na całej klatce schodowej od czwartego piętra do parteru stała kolejka poszukujących pracy.

— Dlaczego Hartglas tak często zmieniał służące, nie wiem, mówi świadek ze zdziwieniem rozkładając ręce.

— Czy były inne wypadki niemoralnego prowadzenia się Hartgłasa? — pyta dalej oskarżenie.

CO Z NIEMI ROBIŁ?

— Tak. Hartglas miał jakieś goś boksera, który go uczył boksu. Bokser ten wraz z Hartgłosem chodził po mieszkaniu prawie bez ubrania, nie

licząc się z tem, że w mieszkaniu mojem była żona i córka.

Ale najgorsze było to, żeśmy po nocach nie mogli spać, bo w pokoju Hartgłosa sprowadzane kobiety wydawały jakieś jęki i okrzyki: „ratunku”.

Co on z niemi robił, nie wiem.

Świadek na wszystkie pytania odpowiada głosem, po którym poznać, że Hartglas świadekowi dobrze „wszedł pod skórę”.

Mówiąc o najrozmaitszych szykanach Hartgłosa, świadek opowiada, że Hartglas nawet w momencie, kiedy komornik przystąpił do eksmisji, nie zapomniał o sztuczce.

— Jak tylko komornik wszedł do pokoju, Hartglas dostał jakiegoś ataku, fikcyjnego, niestety! — mówi świadek. Dzięki temu jednak eksmisja nie doszła do skutku.

Obrona pytaniami stara się pogniebić świadka, którego opowieść o niesamowitych scenach i orgjach z kobietami zrobiła wielkie wrażenie.

To wrażenie zostało wzmocnione jeszcze zeznaniami następnego z kolei świadka.

GRAMOFON TŁUMIŁ WOŁANIA O RATUNEK.

Przed pulpitem staje p. Brzeziński, który sąsiadował z Hartgłosem przez ścianę w domu przy ul. Nowy Świat 16, gdzie Hartglas zajmował pokój na 5 piętrze.

— Zdziwiło mnie — opowia

da św. Brzeziński, że w pokoju mego sąsiada nocną porą coś się odbywa. Z ciekawości nadstawiłem ucha (żywa wesołość na sali). To, co słyszałem, było straszne.

Co noc u Hartgłosa bywały jakieś kobiety. Przez ścianę słyszałem głośne jęki i okrzyki „ratunku!”. Gdy się te okrzyki wzmacniały, słyszałem, jak Hartglas nastawiał gramofon, by wołania i jęki stłumić muzyką.

Rozumiałem z tego, że dzieją się za ścianą niesamowite orgje.

Zauważyłem, że bardzo często do Hartgłosa przychodziły jakieś „panie z ofert”. Hartglas, jak się dowiedziałem, ogłaszał w gazetach, że poszukuje służącej. Na te ogłoszenia przychodziły tłumy kobiet.

ZDRADZONY MAŻ.

Przypominam sobie — mówi dalej świadek, że pewnej nocy do mieszkania Hartgłosa dobiegło się trzech mężczyzn, z których jeden wołał, że tam za drzwiami, u Hartgłosa, jest jego żona.

Słowa świadka, które zrobiły na sali niesłychane wrażenie, zostały przyjęte przez Hartgłosa z całym spokojem. Lekki uśmiech nie schodził z jego twarzy. Ale co ciekawsze, siedząca na ławie oskarżonych obecna jego żona — Chencinerówna również z lodowatym spokojem przyjmowała te zeznania, pod wpły-

wem których wszak każda normalna kobieta musiałaby w okamgnieniu stracić jakie-



Szukasz szczęścia? -Wstąp na chwilę!

Centrala: Nowy Świat 68.
Oddziały: Krak. Przedm. 87, Nowy Świat 30,
Chłodna 68, Marszałkowska 86.

kolwiek uczucie dla swego męża. Ale Chencinerówna nie drgnęła nawet. Czy to niesłychane wybryki męża jej są dobrze znane? Czy też jest tak zaślepiona miłością, że zdaje się nie wierzyć wszystkiemu, co o Hartgłosem się mówi.

Trudno dociec, jakie w rzeczywistości myśli przechodziły po głowie Chencinerówny, i co się działo w jej sercu: blada, różem pokryta twarz, niczego nie oddała. I nie wyprowadziły Chencinerówny z tego spokoju zeznania następnego świadka, tej jednej „pani z oferty”.

KAZAŁ ZDJĄĆ SUKIENKĘ.

Przed sądem stanęła młoda — 31-letnia Janina Walerjan. Naskutek ogłoszenia w gazecie udała się pod wskazany adres, gdzie zamieszkiwał Hartglas. Zdziwiło świadka, że na schodach oczekuje około 30 młodych dziewcząt.

Wreszcie dostała się do pokoju. Oprócz Hartgłosa było tam 2 panów, jakby sekretarzy. Zdziwiła się niezmiernie, że zamiast rozmowy o warunkach pracy — Hartglas zaczął dyktować sekretarzowi:

— Szatynka, wysoka, czarne oczy, ładne, białe zęby. Podkreśl czerwonym ołówkiem!

— Niezmiernie się zdziwiłam, ale aż osłupiałam, gdy Hartglas kazał mi zdjąć sukienkę. Ja miałam zdjąć sukienkę, ale w jakim charakterze? — pyta świadek.

Te słowa świadka wywołały taki wybuch śmiechu, że przewodniczący zagroził wydaleniem publiczności z sali.

Następnie św. Walerjan opowiada, że wskutek odmowy zdjecia sukienki Hartglas podszedł do świadka i usiłował sam to uczynić. Po szamotaniu świadek uwolniła się i mogła opuścić lokal Hartgłosa niepohańbiona.

Okazuje się bowiem, że Hartglas pozostawał już pod zarzutem zgwałcenia i w związku z tem przebywał nawet około 3 mies. w więzieniu.

Dalej z zeznań św. Walerjan wynika, iż nie ona jedna nie stała się omal ofiarą Hartgłosa, do którego naskutek ogłoszeń tyle kobiet przychodziło.

Po tych zeznaniach tak druzgocących dla Hartgłosa i jego moralności Sąd zarządził przerwę, poczem w dalszym ciągu był badany pokrzywdzony Jerzy Chenciner.

8 FRAPUJĄCYCH GODZIN PIĘKNOŚCI

PRZEŁ NOWY PUDER TOKALON MATOWYM WYGLĄDZIE

6 P.P.

Ten zupełnie nowy rodzaj pudru nakazuje natychmiast skórze Pani frapujący „matowy wygląd” któremu nie oprze się żaden mężczyzna, a to dzięki temu, że puder ten jest zmieszany specjalnym, patentowanym sposobem

100% PIĘKNIEJSZA

2 w NOCY

z Podwójną Pianką. Po ośmiu godzinach cera Pani jest ciągle taka sama, czująca i fascynująca. Ani wiatr, ani deszcz, lub pocenie się nie mogą zaszkodzić. Szczęśliwy wynik jest gwarantowany, lub zwrot pieniędzy.

W CZTERY OCZY

In.ymne rozmowy Iksa z Czytelnikami

Nad przepaścią moralną

P. N. z Włoch, żali nam się:

„Jestem w krytycznym położeniu. Miałam 20 lat, gdy wyszłam zamąż. Wtedy jeszcze nie znałam, co znaczy życie. Myślałam, że złapałam szczęście, lecz złapałam... pustkę. Postanowiłam rozejść się z mężem. Gdy z mężem nie żyłam już 3 lata, poznałam pewnego Stefka. Pokochałam go

prawdziwie. On odwzajemnił mi się, ale widzę, że to było uczucie fałszywe.

Pracowałam, i miałam dobrą opinię, on zaś postanowił mnie zabrać z pracy. Urządził mi gospodarstwo domowe, mieszkał ze mną 3 tygodnie i zpowrotem poszedł do żony i dzieci, a ja wcale o tem nie wiedziałam, że ma żonę. Teraz do pracy mnie nie chcą przyjąć zato, że żyłam z kochankiem. Opinię mam zepsu- a. Co robić?”

Nie ma Pani innego wyjścia, jak zabrać się zpowrotem do pracy, której Pani nie powinna była porzucać w żadnym wypadku. Ci, co jej Pani odmawiają dlatego jedynie, że Pani żyła z kochankiem, czyniąc bardzo źle. Jedynie Bóg ma prawo karać za grzechy, a za przestępstwa i zbrodnie — sąd państwo-

wy, zwyczajnym ludziom zaś wara od sądzenia kogokolwiek.

Zapominają „snać o tem, że powiedziane jest: „Nie sądźcie, abyście nie byli sądzeni”. Kto bez grzechu, niech cisnie w Panią kamieniem, ale któż z nas może o sobie z czystym sumieniem powiedzieć, że jest bez grzechu?”

Przeciwnie grzech wielki biorą na siebie ci, którzy odmawiają Pani pracy, bo tem samem doprowadzają Panią do rozpacz, która może skończyć się grzechem jeszcze większym lub samobójstwem.

Będą Panią mieli na sumieniu ci, co pracy Pani odmawiają, natomiast ci, co ją Pani dadzą będą mieli wielką zasługę przed Bogiem i ludźmi za uratowanie bliźniego od przepaści moralnej.

TYLKO 1 ZŁ. pobiera naj-słynniejsza wróżka-chiromantka Eugenia Palej. Zdumiewająco określa przeszłość, przyszłość, Chiromancja, H-jionomika. Karty sposobem „Lenormand”. Chmielna 84, m. 19, parter, wprost bramy, przyjm. do g. 9 w.



OSTATNIE DNI

sprzedaży losów u DZIE ŻANOWSKIEGO Nowy Świat 64, Filja Fre a 3

NAJLANSZA SZKOŁA SAMOCHODOWA PRYLINSKI WARSZAWA, JERUZOLIMSKA 27

Tłumaczenie snów naszym Czytelnikom

„Slepocron”. Sny Pani wróżą chorobę, a po niej dużo szczęścia. Wyjdzie Pani z zamąż i wraz z mężem wyjedzie w daleką podróż. Mąż będzie miał jakiś nałóg szkodliwy, z którego Pani go wyleczy.

„Stefa z Łowicza”. Niech Pani gra na loterii do spółki. Sen przepowiada poprawę losu, lecz nieprędko. Ktoś z bliskich będzie chorował. Spotka Pani dawną znajomą.

„Stała czyt. i męcz. życia”. Sny Pani wróżą dużą poprawę bytu. Nigdy nie będzie Pani bogata, ale dostatek jest zapewniony. Choć jeszcze przez pewien czas będzie Pani miała duże trudności do pokonania, proszę się tem nie zrażać, gdyż po nich nastąpi spokój i dobrobyt.

Dady S. Sen wróżą ogólną poprawę warunków życiowych. Czekaj Panią obmowa. Otrzyma Pani miłe wiadomości. Życzenie spełni się. Kłaztor, który Pani śni się, wyraża cel, do którego Pani dąży i który Pani osiągnie. Dziewczynka u osób bliskich zachoruje.

M. E. z Jagiellońskiej. Osiągnie Pan dużo, dzięki swej uczciwości. Będzie sprzeczka z kolegami. Zdobędzie Pan milego przyjaciela. Grozi Panu choroba. Uniknie Pan jej, nie nadużywając trunków i tytoniu.

Czarna R. Z. Przykro mi bardzo, ale muszę Pani zakomunikować, że jeszcze w tym roku czeka Panią ciężka choroba i, kto wie, czy nie śmierć. Wybaczy mi Pani szczerść, ale nigdy prawdy nie ukrywam. Niech więc Pani odpowiednio zapiekuje się dziećmi.

Lila. Przeprosi się Pani z narzeczonym. O zamążpójściu sen nic nie mówi. Spotka Pani dawną przyjaciółkę. Czekają Panią sprawy w rodzinie. Będzie krótka radość. Szczęśliwy dzień — sobota.

Ala. Wyjdzie Pani z zamąż za porządnego człowieka, który będzie Panią bardzo kochał. Proszę unikać niezszytych szatynek. Otrzyma Pani pieniądze. List nadejdzie ze smutną nowiną.

F. M. 18 — 4. Jest Pan nerwowy i łatwo wybuch Pan gniewem. Winien się Pan hamować, gdyż to się na Pana pomści. Z synka będzie Pan miał pociechę. Należy być dla niego łagodnym. Na loterii może Pan grać. Szczęśliwa liczba — 151.

„Zaporożec”. Czekają Pana wielkie kłopoty i trudności materialne. O ile Pan to wszystko przetrzyma, to oczekuje Pana bogactwo i sława. Wśród otaczających Pana ludzi jest szatyn, średniego wzrostu; niech mu Pan zaufa. Wytworna pani oddarzy Pana swą miłością.

P. J. Gross. Kochany Panie! Serdecznie współczuję, ale ponieważ nie załączył Pan żadnego snu, nie mogę Panu udzielić rady. List skierowałem do p. Iksa, którego zna Pan zapewne z rubryki „W cztery oczy”. Życzę Panu szczęścia.

Nasz wielki konkurs filmowy

wyłoni 50 laureatów, którzy zagrają w komedji p. t. „Dodek na froncie”



Nr. 401



Nr. 462



Nr. 463



Nr. 464



Nr. 465

Na malej wokandzie...

Polska jesień

(A. E.) Pan Kazimierz Opol-ski, urzawszy w parku Pader-roskiego na laroce nadobną dziewczoję, ronet zapalał sympa-tją. Przysiadł się więc i w te słowa przemówił:

— Czy nie przeszkadzam pa-nience, że tu se klapnę obok?

Panienska (Katarzyna Wój-cik) wzruszyła z uśmiechem ra-mionami, lecz nie odpowiedzia-ła ani słowem, gdyż z niezna-jomyi rozmawiać nie przystoi.

— Klara rzecz siedzieć z ładną dziewczuszką! — rzekł pan Kazimierz. — Takie mięte od-razu do panienski poczułem, że aż me w nosie zakręciło. Pan na pewno w obowiązku będą-ca, nie?

Sasiadka skinęła potwierdza-jąco głową, lecz nadal milcza-ła jak zaklęta.

— Zars się domyśliłem, że panna w obowiązku — przy-milal się pan Kazimierz. — No bo te oczka, to jak śliwki z kompotu, buzia, jak barszczyk malorosiejski i wogóle takaś panna słodka, jak omlet z kon-fiturą!

— Pysio masz panna glad-kie, jak świeżo wyglancowana patelnia. Żebym to ja miał ta-

kie... I miesz panna co? Jak sie tak pannie przyglądam, to mi serce z miłości pika, niczem kłapa od śmietnika!

Panienska jednak w dalszym ciągu zachowywała milczenie, czem wreszcie zdenermowała przygodnego adoratora na dobre.

— Możebyś tak nieroiasta ru-szyła rozmównicą? — krzyk-nął pan Kazimierz. — Patrząc państwo, hrabini! Garkottuk grochówką performowany, a na dęta się, jak bania. Coś panna taka rozna, że siedzisz, jak ciasto na brytwance? Rusz no się, klusko jedna. Więcej gazu, do choroby, przecie polska je-sień tera!

Niestety nadobna panienska okazała się nieczula na urok polskiej jesieni. Niczem dla niej były romantyczne, poźół-ke liście i drzewa, czerwienie-jące w blaskach zachodzące-go słońca...

Przywołala przechodzącego policjanta i wylegitymowała natarczynego zalotnika, co po ciągnęło za sobą sprawę w są-dzie grodzkim i wyrok, skazu-jący pana Kazimierza na 30 złotych grzywny.

kluczem do fortuny jest los x kolektury



H. LICHTENSTEIN - CZERWIŃSKA, SKA MARSZAŃKOWSKA 148 WARSZAWA. P.K.O. 29.326

Światowy rekord służby informacyjnej



Dodatek Nadzroczajny! Wróg Ameryki Nr. 1 wydosłał się z rozleźniami!...

proszki **KOWALSKINA** stosuje się przy uporczywych **BOLACH GŁOWY**

DANIEL BACHRACH

Śladami przestępców

Z pamiętników b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego **W sidłach szulera**

VII.

Punktualnie o jedenastej zapukano do drzwi. Zauważyłem na twarzy barcłostwa pewne zaniepokojenie. W drzwiach ukazał się portjer i poprosił mnie nadół do telefonu, mówiąc, że wzywają mnie ze Lwo-wa. Wyszedłem z pokoju, lecz po upływie kilku minut po-wróciłem i przeprosiłem to-warzystwo, że w bardzo pilnej sprawie muszę udać się do ho-telu „Europejskiego”.

— O ile to niedługo potrwa, to zastanie nas pan jeszcze przy grze — odezwał się baron.

— Postaram się przyjść zpo-wrotem — odpowiedziałem, ale w maju, pomyślałem w duchu, opuszczając gościnne progi.

Wyszedłszy na ulicę, kaza-łem się zawieźć do hotelu „Eu-ropejskiego”. Uczyniłem to dlatego, by w razie zapytania barona, czy jeszcze wychodzi-łem w nocy, otrzymał potwier-dzającą odpowiedź. Z miasta

połączyłem się telefonicznie z mieszkaniem naczelnika. Za-stałem go w domu i mimo póź-nej godziny pojechałem do niego. Zdałem mu relację o przebiegu gry i moich spostrze-żeniach.

— Według mego zdania, pa-nie naczelniku, mamy do czy-nienia z fałszywym baronem.

— Jak pan zatem tłumaczy odpowiedź policji ryzykier?

— Czyż nie może to być pa-szport skradziony, lub fałszy-wy?

— Jest zatem jeden sposób, by dojść prawdy. Powie pan portjerowi, by jutro rano zgło-sił się do mnie. Polecę mu, aby pod jakimkolwiek pretekstem wydosłał na godzinę paszport barona i zrobimy odbitkę jego fotografii. Fotografie tę pośle-my bezzwłocznie do Rygi i in-nych dużych miast zagranicą, a może w ten sposób uda nam się ustalić, czy mamy do czy-nienia z prawdziwym baronem,

czy też nie.

Następnego ranka byliśmy już w posiadaniu paszportu ba-rona. Po dokładnym sprawdze-niu, doszliśmy do przekonania, że paszport jest autentyczny, podejrzana wydała nam się tylko nalepiona fotografia.

Po zrobieniu odbitek wręczy-łem natychmiast portjerowi pa-szport zpowrotem; cała ta ma-nipulacja nie trwała dłużej, jak godzinę. Tegoż dnia spot-kałem się z baronostwem i prze-prosiłem ich, że nie mogłem, niestety, poprzeanego wieczo-ra wrócić.

— Możemy dziś wieczorem zagrać — odezwał się baron.

Niema głupich, pomyślałem sobie, głośno zaś odpowiedzia-łem.

— Przyjechał mój stryj i mam dziś zajęty wieczór, ale jutro prawdopodobnie będę do dyspozycji państwa.

Odbitki fotografii zostały bezzwłocznie rozesłane do Ry-gi oraz kilku większych miast zagranicznych i już po dwóch dniach otrzymaliśmy telegra-ficzną wiadomość z Rygi, że przesłana im fotografia nie jest podobizną prawdziwego baro-na Rennekampfa. Następnego dnia nadeszła wiadomość z Ber-lina, że rzekomy baron Renne-kampf figuruje w ich albumie przestępców, jako szuler i szan-tażysta i nazywa się w rzeczy-

wistości Włodzimierz Karpow, rodem z Odessy. Co się tyczy pseudo baronowej, to była to jego kochanka również Rosjan-ka, była szansonistka kabareto-wa. Mając już te dane, posta-nowiłem zlikwidować sprawę i aresztować niebezpieczną par-ke.

W towarzystwie dwóch wy-wiadowców i przodownika poli-cji mundurowej udałem się wieczorem do ich apartamen-tów w hotelu. Upewniłem się przedtem, że w pokoju ich od-bywa się znów gra. Pozosta-wiwszy wywiadowców w ku-rytarzu zapukałem do drzwi i po chwili wszedłem. Baronos-two przywitało mnie radośnie.

— Jest jeszcze jedno miejsce przy stole — odezwał się ba-ron.

— Niestety i dziś nie będę mógł wziąć udziału w grze, mam bowiem jeszcze bardzo dużo pracy. Zresztą panie Kar-pow — dodałem, zwracając się do pseudo barona, — poproszę pana o przerwanie gry i udanie się ze mną. Naczelnik urzędu śledczego oczekuje pana z nie-cierpliwością w sprawie nie-cierpiącej zwłoki.

Karpow zerwał się z krzesła, usiłując rzucić się na mnie, po-wstrzymałem go jednak, wymierzonym w jego stronę re-wolwerem. Między graczami powstała konsternacja. Otwo-

rzyłem drzwi wejściowe i po chwili do pokoju wkroczyli wywiadowcy wraz z przodow-nikiem. Po wyegitymowaniu obecnych, zwolniłem ich za wyjątkiem Jankowskiego, któ-ry jak się później okazało, był „naganiaczem” barona i spro-wadzał mu ofiary. Ten z do-brej i ogólnie szanowanej ro-dziny młodzieniec, przegraw-szy swój cały majątek, dał się przez Karpowa wciągnąć do jego haniebnego procederu. On to właśnie wciągnął młodego pana O. w sidła pseudo baro-na.

Przy rewizji osobistej znalaz-łem przy Karpowie sfalszo-wane weksle p. O. oraz więk-szą sumę pieniędzy. Znalazłem również w jednej z szuflad kilkanaście talij kart obandero-lowanych, lecz już poprzednio spreparowanych, „cynkowa-nych”. Był to jeszcze jeden do-wód przeciwko szulerskiej par-ce. Po niej jakim czasie cała trój-ka stanęła przed sądem. Kar-pow skazany został na dwa la-ta więzienia, zaś towarzyszka jego na sześć miesięcy. Co się tyczy Jankowskiego, to sąd biorąc pod uwagę jego niena-ganną przeszłość, skazał go na trzy miesiące więzienia z za-wieszeniem kary na dwa lata.

W jutrzejszym numerze: „Epidemia samobójstw”

OBŁĘDNA MIŁOŚĆ

Gustaw czuł, że już się dłużej nie powstrzyma. Czy chce, czy nie chce, lada sekunda padnie z jego ust słowo, którego nie zdola dłużej dusić w sobie...

I że krzyknie synowi:
— To twoja matka...!

Lub matce:
— To twój syn...

Gwałt, jaki sobie zadawał, aby nie wygadać się, nie powiedzieć wszystkiego co wiedział, zadręczał go straszliwie. Już mu tchu brakło... Chciał odejść stąd, odejść jak najprędzej...

Podał rękę synowi.

Henryk zapytał:

— Cóż to, tatusiu, już idziesz?

— Muszę... wiesz dobrze... przepustka się kończy.

Słyszając jego głos, hrabina Mira nagle odwróciła się do niego i to tak szybko, że aż zadrżała, lękając się, że go poznała po głosie.

Bo co, jeżeli tak?

Ale chyba nie, bo przecież powinna go uznawać za oddawna zmarłego i, jeżeli myślała o nim, to chyba przeklinając go zato, że przez niego zyskała i straciła syna. Zyskała, bo go splodziła, a straciła, bo rozjuszony tem jej mąż podrzucił gdzieś dzieciaka.

Nie wyobrażał sobie także, żeby jego głos mogła zachować w pamięci, bo pamięta się jedynie głosy kochane, a nie znieawidzone, obrzydliwe, przeklęte, po stokroć przeklęte...

Ale znów, jeżeli zapomniała, czemu się tak nagle odwróciła? Dlaczego przypatrywała mu się tak dziwnie? Cały drżał pod tem spojrzeniem, które jakby go prześwietlało nawylot.

Gustaw stanął, jak skamieniały, nie mając już siły uczynić ani jednego kroku, aby oddalić się stąd. Był jakby przygwożdżony tem ciężącym na nim spojrzeniem.

Co to się stało? Dlaczego? — zapytywał sam siebie.

Co to? Czy to miłość? Czy to wyrzuty sumienia? Nie wiedział. Wszystkie uczucia poplątały mu się nagle i nie umiał rozwikłać ich splotu.

Nigdy może jeszcze, nigdy, jak w tej chwili nie żałował tak dalece swego szaleńczego, obłądnego czynu, swej ohydnej zbrodni, które rozlą-

czyły na zawsze dwa serca, tak do siebie lgnące i tak bardzo przepelnione miłością dla siebie. To on wykopał między nimi przepaść nie do przebycia... a także między nimi, a sobą...

Powtórzył:

— Muszę już iść. To wojna, rygor! Nie wolno mi się spóźnić ani o sekundę.

Sklonił się przed habiną i wyszedł.

Po jego wyjściu hrabina Mira zapytała Henryka:

— Ojciec musi pana bardzo kochać?

— Nic dziwnego. To on mnie wychował. Nigdy w życiu jeszcze nie rozstawaliśmy się.

— A matka pańska?

— Niegdy jej nie znałem.

— Umarła?

— Nie wiem.

— Ojciec nigdy panu o niej nie mówił?

— Nigdy.

— Dlaczego?

— Nie wiem.

— Ale chyba pragnąłby pan ją poznać?

— O, tak, teraz bardziej, niż kiedykolwiek.

— Dlaczego właśnie teraz?

— Bo nagle utrwaliła się w mojem przekonaniu pewność, że moja matka żyje i że mógłbym ją ujrzeć. Myśl ta już mnie nie opuszcza.

— Ale cóż pana skłania do tych przypuszczeń?

— Pewne słowo, które wyrwało się kiedyś mojemu ojcu. Słowo, którego nie mogę powtórzyć, bo nie zrozumiałem jego sensu, albo przynajmniej zrozumiałem niedokładnie, ale które stało się w mroku mych myśli, jakby błyskawicą, co ognistym zygżakiem rozpruła czarne chmury burzy.

— Wypytywał pan ojca dokładniej?

Czytajcie

Wesołe Wiadomości
cena 10 groszy

— Tak, ale odmówił mi odpowiedzi.

— A z pierwszych lat życia nie zostały panu żadne wspomnienia?

— Nie. Pamiętam tylko jedno, że wraz z ojcem wiele podróżowaliśmy i że poza ojcem, nigdy nikogo przy sobie nie widywałem.

— I nigdy nie wracaliście do Polski?

— Nie. Dopiero teraz, gdy doszły nas wieści o najeździe na Warszawę. Pośpieszyliśmy więc tu obaj.

— Nazywa się pan, jak widzę z tablicy, Henryk Gerowicz.

— Tak jest. A ojciec mój — Gustaw Gerowicz.

— A nie wspominał niekiedy jakich nazwisk w związku z pewnymi wydarzeniami z jego przeszłości?

— Nie, nie przypominam sobie...

— I nie przypomina pan sobie także ojca w innej postaci?

— To znaczy w jakiej?

— Bez tych blizn, zniekształceń?

— Nie.

— A, jak tłumaczy je?

— Jakimś strasznym wypadkiem.

— Gdzie mu się wydarzył? W Polsce czy zagranicą?

— Tego mi nigdy nie mówił. Ani szczegółów, żadnych nie udzielał.

— Czy to było za życia pańskiego?

— Tego nie wiem. Przypuszczam, że już chyba po mojem urodzeniu, ale ja go inaczej nie pamiętam.

Wypytyując tak Henryka, hrabina Mira przyglądała mu się bacznie...

Odnajdywała w jego oczach pewną isierkę, która ją zastanawiała, a w rysach jego podobieństwo choć odległe, ale jednak zastanawiające — do twarzy, którą niegdyś widziała, a która pozostawiła po sobie w jej duszy wspomnienia wręcz strasliwe.

A jednak nie wzbudziło to w niej nawet najmniejszego podejrzenia.

Bo i jakże to było możliwe? Czyniła w swoim czasie długie a mozolne wysiłki odnalezienia swego syna, a nie trafiła nawet na ślad po nim. Była święcie przekonana, że jej syn i jego ojciec nie żyją. Chociaż...?

Dalszy ciąg jutro.

OWOC GRZECHU

Tragiczne dzieje, które wstrząsnęły całym światem

Lili teraz dopiero spostrzegła, co się dzieje... Przy swym pierwszym pobycie w Warszawie, przy swym pierwszym wyruszeniu na ulice stolicy, po upływie niespełna pół godziny, już znalazła się nagle w cukierni z obcym, nieznanym mężczyzną...

Wiele się nasłuchiwała o „złubnym“ wpływie Warszawy, ale żeby działał, aż tak szybko, tego zupełnie nie przypuszczała.

Więc też natychmiast po oprzytomieniu i oświadczeniu sobie wytworzonej sytuacji, odpowiedziała oschle:

— Przysięgam się panu, że wolałabym nie wiedzieć, kim pan jest. W ten sposób doszłoby bowiem do zawarcia znajomości, a tego nie pragnę. Nie to mi narazie w głowie. Wystarczy mi wiadomość, że pan mnie uratował od nieszczęśliwego wypadku, za co dziękuję panu w imieniu mojej matki...

— Tylko... w imieniu matki?

— Tak, bo jej więcej na mojem życiu zależy, niż mnie samej. Dla mnie... gdybym nie miała matki... taki wypadek byłby tylko zbawieniem. Dziwna rzecz, że muszę nazywać zbawcą właśnie tego, który mnie od tego zbawienia uchronił.

— Mój Boże, jakże to możliwe, aby takie młode i piękne dziewczętko miało takie przeżyte i przyzrydkie myśli?

— Wytlumaczenie tego zajęłoby mi zbyt wiele czasu, którego nie mam. Spieszę się bardzo, gdyżby nie ten pośpiech, może nie wpadłabym na te pojazdy, nie fatygowałabym pana niepotrzebnie i nie znalazłabym się tu, co mnie, przysięgam się szczerze, mocno krępuje... Raz jeszcze dziękuję panu w imieniu mojej matki i proszę mi pozwolić odejść.

— Prośba pani jest dla mnie rozkazem, pomimo, że wykonanie go jest dla mnie w tej chwili, nadto przykre. Czy wolno panią odprowadzić, dokąd pani zdąży?

— Mówiąc szczerze, wolałabym, aby pan tego nie robił. Proszę nie myśleć, że jestem osobą złą i niewdzięczną. Jestem, proszę mi wierzyć, istotą głęboko nieszczęśliwą i teraz naprawdę nic innego mi w głowie, jak tylko móc jaknajprędzej załatwić to, co mi jest najpilniejsze.

— Przecież jabym pani w niczem nie przeszkodził... Ot, odprowadziłbym tylko i nic więcej...

— Oceniam w całej pełni pańską uprzejmość i doprawdy nie mam panu niczego za złe, nawet tego, że mi pan uratował życie, ale teraz już prosiłabym o łaskawe pozostawienie mnie moim własnym losom...

— Służę pani... ale, czy nie mógłbym żywić nadziei na ujżenie pani jeszcze kiedykolwiek?

— Chyba przypadkiem — odparła Lili i skłoniwszy się, wyszła, nie podając nawet ręki nieznanemu.

Poszła przed siebie, już nawet nie pytając nikogo o drogę, aby się nie narazić znów na coś niemiłego.

Nie oglądała się też zupełnie za siebie i dlatego nie widziała, że ów jej zbawca, dyskretnie i w pewnej odległości, podążał za nią.

Tym razem szczęście jej sprzyjało o tyle, że po paru chwilach, już była przed domem, w którym mieścił się magazyn, do którego zmierzała.

Weszła do niego z drżeniem serca, czując, że stawia nowy krok na drodze swego życia...

Przed odjazdem z Czartkowa Lili zamierzała w jakikolwiek sposób dać o tem znać Jasiowi.

Po chwili namysłu postanowiła jednak tego nie czynić...

Skoro już ma być zerwanie, niech będzie całkowite.

Obawiała się nadto, aby nie była posądzona o to, że tem samem toruje mu drogę do odnalezienia jej, bo przecież musiałaby chyba napisać, dokąd jedzie i w jakim celu.

Ale z drugiej strony — myślała sobie: — Czy można doprawdy wyjechać tak bez pożegnania? Toż to nawet nie wypada...

A jednak wolała tego uniknąć. Kto wie, jak bardzo to może rozjątrzyć krwawiące jeszcze rany ich serc?

Załatwiła to więc w ten sposób, że prosiła o pożegnanie Jasia w jej imieniu hrabinę Irenę, która była przy ich odjeździe i nawet posłała swoich ludzi do stacji kolejowej, aby pomagali Lili przy lokowaniu matki w przedziale pociągu, zatrzymującego się na małej stacyjce bardzo krótko.

Czy Irena to powie Jasiowi? — nie miała pewności, w każdym razie miała sumienie spokojne i nie narażała się na przypuszczenie, że coś knuje wbrew woli matki Jasia, która jednak była jej teraz tak bardzo pomocna. Zwłaszcza, iż Lili nic nie wiedziała, ani się nawet domyślała, że licytacja jej domku była dziełem Ireny.

Ta zaś wszystko tak starannie przygotowała, że nawet na tych kilka dni umyślnie wysłała Jasia do miasta, gdzie trzeba było uregulować pewne powikłania podatkowe, wynikłe ze spadku po Tadeuszu hr. Wilnickim, mężu Ireny. Póki bowiem przypuszczano, że Irena nie żyje, inaczej rozporządzono majątkiem, obecnie zaś działały wypadły także inaczej i z tego względu hrabinę Irenę obciążono poważnym podatkiem spadkowym. Poprosiła Jasia, aby jako prawnik to wszystko załatwił i nalegała na przyspieszenie, wysłała go więc właśnie w przeddzień licytacji domku Rymkiewiczów.

Jaś wrócił dwa dni po wyjeździe Lili do Warszawy. Natychmiast pobiegł przed domek Rymkiewiczów, aby jak zwykle starać się ujżać choćby mury, kryjące jego ukochaną. Wtem spostrzegł wiszącą jeszcze kartkę, zapowiadającą licytację. Zapalał wściekłością i pędem pobiegł do domu...

Dalszy ciąg jutro.

KINO-TEATR

CZARY

w Piotrkowie

Dzisiaj wiele interesujący film austriacki p. t.

Scampolo

(URWIS z WIEDNIA)

z uroczą Dolly Haas, i znakomitym Paulem Horbigerem w rolach głównych

Nad program: „TYGODNIK AKTUALNOŚCI”.

Początek o godz. 5 p.p., w niedziele i święta o godz. 3 po poł.

KINO-TEATR

NOWOŚCI

w Piotrkowie

Bohater filmów Harry Bauer, oraz nowa gwiazda Simone Simon w filmie p. t.

Oczy czarne

Rosja rozbawiona, roztańczona, szalejąca

Nad program: „TYGODNIK AKTUALNOŚCI”.

Początek o godz. 5 p.p., w niedziele i święta o godz. 3 po poł.

Wielki turniej olimpijski dla drużyny piłkarskiej w Piotrkowie

Staraniem Komitetu Olimpijskiego przy K. S. Concordji w Piotrkowie zostanie rozegrany w niedzielę 20 października b.r. na boisku Concordji Budki „Wielki Turniej Piłkarski” drużyn dzikich t. j. nienależących do P. Z. P. N. Zgłoszenia zawodników z miasta i z terenu

Filmy dopuszczone do wyświetlania w pierwszej połowie roku bieżącego

Pierwszej połowie roku bieżącego złożono do cenzury w centralnym biurze filmowym ministerstwa spraw wewnętrznych ogółem 255 filmów produkcji zagranicznej. Z ilości tej centralne biuro filmowe dopuściło do wyświetlania w Polsce 248 filmów, z czego 182 produkcji amerykańskiej, 10 francuskiej, 8 niemieckiej, 8 austriackiej, 5 angielskiej, 3 sowieckiej, 2 szwajcarskiej, 1 czeskiej, 1 włoskiej, 1 węgierskiej, 1 palestyńskiej i 28 filmów produkcji mieszanej. Z filmów zabronionych 5 pochodzi ze Stanów Zjednoczonych Am. Półn., 1 z Francji i 1 z Rosji Sowieckiej.

Pozatem w 13 filmach dopuszczonych do wyświetlania centralne biuro filmowe usunęło łącznie 496 metrów taśmy.

W tym samym okresie czasu zgłoszono do cenzury i dopuszczono do wyświetlania 5 filmów polskich pełnoprogramowych — z których jeden film niemy — oraz 40 filmów krótkometrażowych i dodatków propagandowych.

całego powiatu piotrkowskiego przyjmie do soboty 19 b. m. Redakcja „Dziennika Piotrkowskiego” Piotrków Tryb. ul. Słowackiego 18 telefon 10-21. Zgłaszający się winien podać spis zawodników, którzy wezmą udział. Zawody eliminacyjne nowych piłkarzy odbędą się w niedzielę od godziny 10 rano i trwać będą cały dzień. Zwycięskie drużyny otrzymają dyplomy. Zawodnicy, którzy nie posiadają własnych albo klubowych kostiumów i butów, będą mogli wypożyczyć je z zapasów klubu Concordji. Ze względów na wielkie zainteresowanie turniejem należy natychmiast skutecznie zgłoszenia.

Do Ziemi Świętej

Dowiadujemy się, że dnia 17 grudnia r. b. wyruszy statkiem „Polonia” z Konstancy pielgrzymka do Ziemi Świętej zorganizowana przez Ligę Katolicką w Katowicach i Polskie Biuro Podróży „Francopol” w Warszawie.

Po raz pierwszy w dziejach Polski uczestnicy pielgrzymki spędzą noc wigilijną w Betleem — pasterka odprawiona będzie w Grocie Narodzenia. Pozatem program przewiduje zwiedzenie 13 miast Ziemi Świętej oraz Aten i Konstantynopola. Pielgrzymka wróci również pod polską banderą na s/s Kościuszko w dniu 7 stycznia 36 r. Zapisy przyjmuje „Francopol” Warszawa, Mazowiecka 9.

Co ludzie robią z wygranymi pieniędzmi

W ostatnich czasach cała prasa donosiła o szczegółach, dotyczących tych wszystkich, którzy wygrali wielkie sumy na ostatniej loterii. Pismo nasze podawało nawet szereg fotografii osób, które jak to mówią lekką rączką, zagarnęły po paraset tysięcy złotych.

Byli tam różni ludzie: robotnik, drobny kupiec, inżynier, handlowiec, nawet zakonnik. Gdy się ich pytano, co zrobią z taką ogromną sumą, każdy snuł wielkie plany na przyszłość. Ciekawe jest jednak, jak w praktyce te plany się realizują.

W Polsce żyją tysiące ludzi, którzy w ostatnich latach na loterii klasowej wygrali znaczne kwoty. Ponieważ mało kto potrafi ukryć przed bliźniemi swoje szczęście, można było zabrać dane dotyczące losów znacznej części tych ludzi.

Okazuje się, że prawie wszyscy dobrze gospodarują kapitałem. Miljoner z Częstochowy kupił dom i prowadzi hurtowy interes, inny z Zakopanego wybudował willę i prowadzi prosperujący pensjonat. Nauczyciel ze Lwowa przerzucił się do przemysłu metalowego i doskonale mu się powodzi. Kobiety przeważnie kupują nieruchomości. Charakterystyczne jest, że rolnicy nie kupują ziemi, lecz przeliczają się do handlu lub przemysłu. W każdym razie można z przyjemnością stwierdzić, że te kilkadziesiąt milionów, które rok rocznie dostaje się do rąk wygrywających na loterii — nie idzie na marne, lecz przeciwnie, tworzy nową sferę zamożnych ludzi w społeczeństwie. Ciągnienie I-ej klasy 34 Loterii, które zaczyna się już jutro, znowu zacznie obdarzać kraj kapitalistami. Przepuszczalnie ci wszyscy, co wygrywają, a będzie ich więcej, aniżeli w poprzednich loteriach, ze względu na nowo wprowadzone wygrane dzienne po 25.000 zł każda, potrafią też zużyć odpowiednio wygraną pieniądze.

Ze Związku Peowiaków w PIOTRKOWIE

W dniu 27 października r. b. o godz. 13-ej w Domu Ludowym przy ul. Legionów odbędzie się Walne Zebranie i delegatów z porządkiem następującym:

Odczytanie i przyjęcie protokołu z poprzedniego zebrań. Sprawozdanie Zarządu Koła. Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej. Dyskusje i uchwały. Wybór delegatów. Wybór Zarządu Koła. Wybór Komisji Rewizyjnej. Wolne wnioski.

ECHA NOTATKI „Zamach Sulejowianek” na młodzieńca

W związku z notatką pt. „Zamach pięknych Sulejowianek na młodzieńca” po zbadaniu stanu sprawy stwierdziliśmy, że w domu przy ulicy Piotrkowskiej Nr. 1 w Sulejowie nie było żadnego zajścia o której mowa we wspomnianej notatce, że nikt nie został pobity, wobec

Na falach eteru**Trio klarnetowe Brahmsa**

Pod koniec swej twórczości komponuje Brahms z muzyki kameralnej dzieła, przeznaczone na zespół instrumentów w połączeniu z klarnetem. Pisze je dla klarnecisty Mühlfeldta. Dzieła te różnią się od poprzednich dzieł kameralnych Brahmsa dużą swobodą faktury, posiadają one wiele elementów improwizacyjnych, rozluźniających dotychczasową zawartość formy. Trio na klarnet i wiolonczelę oraz fortepian (Józef Madeja, Julian Spryszewski i Gertruda Konatkowska), nadszłać będzie Polskie Radio dn. 18. X. (piątek) o godz. 17.20, transmitując tę audycję z rozgłośni poznańskiej.

„Taniec szkieletów” — na płytach

Camille Saint Saens skomponował szereg poematów symfonicznych w tym słynny „Taniec Szkieletów”. W audycji z płyt dn. 18 października o godzinie 12.40 usłyszą radiostuchacze trzy inne poematy symfoniczne tego kompozytora: „Phaeton”, „Karnawał wierzgali” i „Kołowrotek Omfalji”.

„Kołowrotek Omfalji” przedstawia dzieje Herkulesa, który pod wpływem królowej lidyjskiej, Omfalji, prowadził przez długie lata kobiecie tryb życia. Zajęcie jego polegało na przedzeniu wełny na kołowrotku królowej. Saint Saens powiada w przemowie do partytury, że dzieło to ilustrować ma kobiecą sztukę uwodzenia, zwycięstwo słabości nad siłą. Kołowrotek zaś jest jedynie uwytywowaniem ogólnego rytmicznego charakteru kompozycji. Jakby kpiny dziewczek służebnych odzywają się instrumenty drewniane, jakby żalosna skarga bohatera brzmi melodia smyczków, przy ustawicznie powtarzanym motywie kołowrotka.

Polska wystawa pływająca na Dalekim Wschodzie

Produkty polskie dochodzą często na dalekie rynki pod często nazwą i przez obcych pośredników. Zwłaszcza rynki Dalekiego Wschodu, do których pocierać zaczyna produkt polski, mało są jeszcze znane naszym eksporterom. W poszukiwaniu nowych rynków dla nawiązania kontaktu z importerami — Państwowy Instytut Eksportowy postanowił zorganizować wystawę w krajach Dalekiego Wschodu. Wystawa urządzona na jednym ze statków Far East Line odwiedzać będzie wszystkie większe porty Dalekiego Wschodu, które koncentrują handel. O tej ciekawej imprezie opowie przez mikrofon Polskiego Radia w dn. 18 października (piątek) o godz. 17-ej, inż. Ludwik Schmorak w reportażu: „Polska wystawa pływająca na Dalekim Wschodzie”.

Czy jesteś członkiem LOPP

czego nasz korespondent Sulejowski odwołuje treść tej notatki i zgadza się na wypłacenie kwoty zł. 25 na biednych według wskazania działaczki pani Emilji Matyjaszewskiej.

Miłość i zbrodnia**SENACYJNA POWIEŚĆ EROTYCZNA**

A matka Anna napisała, że nie w a t p i o m o j e j niewinności. Ale ci ludzie znali mnie dobrze i oddawna. Pani jednak nie znafu mnie, dlatego słowa pani przyniosły mi największą ulgę. I pani najlepiej oceniła mój charakter. Tak, jestem uczciwy i byłbym wziął na siebie odpowiedzialność za mój czyn! Teraz jest mi lżej na duszy, dziękuję pani! Czy mogę pani podać rękę? Dotychczas nie miałem odwagi, nie wiedziałem, czy pani nie cofnie się z odrazą... Teraz ośmielim się prosić panią o to...

O, jakże zalsniły słoneczne oczy Gryzeldy! W sercu jej rozbrzmiał hymn radości. Podała mu rękę i mocno, serdecznie uściskała jego dłoń. Gdy jednak spostrzegła, że jego oczy, pełne ognia zatoneły w jej źrenicach, zmieszana się trochę i cofnęła rękę.

— Czy pan ma dla mnie jeszcze jakie rozkazy, panie hrabio? — spytała.

Uśmiechnął się. Przed chwilą tak mężnie, tak śmiało dawał wyraz swoim przekonaniom, zapominając zupełnie o konwensacjach. Przemówił doń, jak człowiek do człowieka. Teraz widocznie przyszło opamiętanie.

— Pani zapewne żałuje, że poszła pani za porwyem serca! Najpierw tyle wielkoduszności, a teraz wahanie... — powiedział z lekką ironją.

— Pan ma słusność, panie hrabio. Czasami, pomimo najlepszych chęci, nie możemy się oprzeć nawyknienu do pewnych form. Nie umiemy swobodnie dawać wyrazu porwyom serca — rzekła ze skrucą Gryzelda.

Ze wzruszeniem spojrział jej w oczy.

— Pani jest odważna, że się pani przyznaje do tego. Szanuję panią za tę odwagę. Nie mam dla pani żadnych rozkazów i nigdy mieć nie będę. Nie rozkazuje się ludziom takimi, jak pani. Nie chce pani jednak zatrzymać. Chciałem tylko o powiedzieć pani, że od dłuższego czasu przeżyłem dziś pierwszą dobrą godzinę. Mam także pewną prośbę...

Oboje podnieśli się i stali naprzeciwko siebie. Gdy hrabianka Beata, podstuchująca za korpą, usłyszała przesuwanie krzesel, opuściła natychmiast swą kryjówkę i oddaliła się. Ku swemu niezadowoleniu słyszała tylko urwki rozmowy, bo nie miała odwagi zbliżyć się do otwartych drzwi gabinetu. Przeważnie dobiegały ją zdania, dotyczące planu lekcji. Usłyszała jednak, że hrabia przemawia c o r a z ciepłym tonem, a to napełniało jej serce szaloną zazdrością.

Dalszy ciąg nastąpi

**KTO NIE CHCE BYĆ WROGIEM RADJA**

i mieć selektywny i częsty odbiór audycji

TEN WINIEN NABYĆ R A D J O ODBIORNIK O MINIMALNEM ZUŻYCIU PRĄDU W FIRMIE:

ELEKTRON-RADJOwł. **ST. SZYMAŃSKI**

PIOTRKÓW-TRYB. ul. SŁOWACKIEGO 22

Na składzie wszelki sprzęt radiowy i elektrotechniczny oraz stale świeże baterje.

Wszyscy grają i wygrywają

w KOLEKTURZE

J. WOLANOW

WARSZAWA, ŁÓDŹ, PABJANICE, ŁUCK, KONTO P.K.O 18814.

PRENUMERATA miesięczna Dziennika Piotrkowskiego wynosi złotych 2.50 z dostawą zł 3, kwartalną złotych 7, z przesyłką zł 8

CENY OGŁOSZEN: 1-sza str. 1 wiersz mil. jednołamowy 80 gr, w tekście 60 gr. Ostatnia strona 40 gr, drobne 20 gr za wyraz.

Wydawca i Redaktor Bronisław Kalwary.

„Drukarnia Krajowa” Pracowników Drukarskich, Piotrków Sienkiewicza 14.